

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-

cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę na sierpień.

Zdobywcze katolicyzmu i polskości.

Wśród sensacyjnych wypadków, pochłaniających uwagę ogółu, dokonywa się na ziemiach polskich w państwie rosyjskiem proces doniosły i znamieny masowego powracania do katolicyzmu ludności prawosławnej. Widownia tego procesu są wschodnie gubernie Królestwa — lubelska i siedlecka, oraz cały kraj zabrany.

To powracanie do katolicyzmu jest następstwem ogłoszonego w r. z. ukazu tolerancyjnego. Właściwie ukaz ogłosił tylko zasadę wolności religijnej, dodane bowiem później do niego wyjaśnienia szczegółowe niezmiennie sprawę przechodzenia prawosławnych na inne wyznanie utrudniły. Dotychczas zresztą pozostały w mocy dawne ustawy i przepisy, karzące np. za propagandę religijną wśród prawosławnych.

Wystarczyło jednak ogłoszenie w zasadzie wolności religijnej, ażeby lud, uważany za prawosławny i „odwiecznie ruski“, tłumnie i jawnie przyznawać się zaczął do katolicyzmu i polskości, bo to są dziś tam rzeczy nierozłącznie związane, dzięki polityce rządu rosyjskiego, która jednakowem prześladowaniem wiarę i narodowość naszą gnębiła.

„Powrotna fala“, która unosi masy na łono kościoła katolickiego rozmaite, jak mówiliśmy, napotyka przeszkody i nietylko formalne. Burzliwe czasy dzisiejsze nie sprzyjają niewątpliwie dzieł propagandy religijnej. Pomimo to ruch przybiera szerokie rozmiary, o czym świadczą tendencyjnie zmniejszane cyfry urzędowe.

W „eparchii“ chełmskiej, a więc tylko w granicach Królestwa, według danych urzędowych, od maja do końca r. ub. porzuciło prawosławie 110.000 osób. Skądinąd wiemy, że według obliczeń duchowieństwa katolickiego w diecezji lubelsko-podlaskiej w tym samym okresie czasu przeszło na katolicyzm 163.000 osób. Jest to zaś cyfra niższa od rzeczywistej, wielu bowiem nawróconych z powodu przeszkód formalnych księża nie mogli urzędowo zapisywać. Rząd rosyjski nie może nawet mieć cyfr wiarogodnych, bo popi prawosławni w interesie własnym podają fałszywe.

Są parafie, w których pozostało po kilkudziesięciu, w jednej nawet kilku tylko po za rodziną popa i diaka wyznawców prawosławia. Wykaz urzędowy przy-

znaje, że w dekanacie ostrowskim z 7.350 prawosławnych pozostało 711, w dekanacie parczewskim z 9.180 tylko 100.

Dodać zaś trzeba, że władze rosyjskie, świeckie i duchowne, nie przebiegają w środkach utrzymania przy prawosławiu, tych którzy pozostali dotychczas mu wierni. Ci znajdują się pod szczególną opieką rządu i korzystają z rozmaitych przywilejów, np. mają w wielu powiatach Królestwa wyłączne prawo nabywania ziemi przy pomocy Banku włościańskiego. Agenci rządowi zapewniają również, że wszyscy, którzy pozostają prawosławnymi otrzymają dodatkowo ziemię.

Te środki, których rząd używa, skutkują tam zwłaszcza, gdzie lud jest ciemny, gdzie katolicyzm dawniej już został zgębniony, a więc na Litwie i Rusi. I tam jednak nawracania na katolicyzm przybierają znaczne rozmiary. W guberniach grodzieńskiej i mińskiej, według danych urzędowych, przeszło na katolicyzm po 10.000 ludzi, w wileńskiej 30.000. Wogóle w 9 guberniach „kraju zabranego“, liczba nawróconych przenosiła z końcem r. ub. 100.000.

W r. b. nawracania odbywają się dalej. Nie ma już tłumnych powrotów do „wiary polskiej“, ale pojedyncze jednostki lub gromadki przyłączają się do kościoła katolickiego. Rzecz znamienna, że katolicyzm znajduje dziś również wielu wyznawców wśród ludności prawosławnej, która nigdy unicką nie była.

Jak już zaznaczyliśmy, chwila obecna nie sprzyja propagandzie religijnej. Nie jest też przygotowanym do niej, zwłaszcza na Litwie i Rusi, duchowieństwo katolickie. Znamy liczne wypadki, gdzie z obawy narażenia się władzom, lub ażeby nie przysparzać sobie kłopotów, księża utrudniali nawet konwersje. Zresztą duchowieństwo katolickie jest tam nieliczne i po prostu nie ma nieraz czasu na misjonarstwo.

W zmienionych jednak warunkach politycznych, jeżeli zapanuje względny spokój, propaganda katolicka szybko zacznie się rozszerzać. Rząd rosyjski zdaje sobie z tego sprawę, widzi niebezpieczeństwo grożące prawosławiu i nie tylko prawosławiu. Bo wzmocnienie katolicyzmu na Litwie i Rusi — to wzmocnienie tam zarazem kultury polskiej, wpływu politycznego polskiego. Do walki zaś i współzawodnictwa z polskością ani rząd dzisiejszy, ani dzisiejsze prawosławie nie są zdolne.

Na ratunek sprawie rosyjskiej na Litwie i Rusi chciałby pośpieszyć sojusznicy galicyjscy. Jednocześnie zabiegali oni w Rzymie i w Petersburgu o przywrócenie unii. Bazylianie galicyjscy ofiarowali się zorganizować cerkiew unicką i jednocześnie walkę z wpływami łacińsko-polskimi. Nie udało się jednak zjednać Rzymu dla sprawy przywrócenia unii w państwie rosyjskiem,

jak nie udało się zjednać dla tych planów rządu i hierarchii prawosławnej. Czy przywrócenie unii zatamowałoby wpływy polskie — to jeszcze pytanie, natomiast przekonaniu Synodu i rządu nie ulega wątpliwości, że dla prawosławia na kresach zachodnich państwa byłoby ciosem zabójczym. Istnienie cerkwi unickiej przyczyniłoby się również do wzmocnienia separatyzmu ukraińskiego.

Walka toczyć się będzie nadal bezpośrednio między prawosławiem i wpływami kulturalnymi i politycznymi rosyjskimi, a katolicyzmem i wpływami polskimi. Do tej walki, niestety, ani społeczeństwo polskie, ani duchowieństwo katolickie nie jest należycie przygotowanym. I jeżeli pomimo to zwyciężamy dotychczas, to raczej tradycją kulturalną i polityczną, niż energią i dobrą organizacją, raczej pracą przeszłych pokoleń, niż pracą własną.

Zapewne chwila obecna nie jest odpowiednią dla podejmowania twórczej pracy narodowej. Ale jeżeli wypadki polityczne odwracają od jej zadań uwagę ogółu polskiego, to osłabiają również czujność i energię wrogich nam czynników i obezwładniają rząd. Anarchia, panująca w państwie rosyjskiem mogła by być przez nas znakomicie wykorzystana nie dla zdobyci politycznych, ale dla wzmocnienia podstaw naszego bytu narodowego, gdybyśmy sami byli siłą zorganizowaną i działającą celowo.

Niefortunna rehabilitacja.

Wiedeń, 4 sierpnia.

Gospodarka lekkomyślna podczas budowy portu w Tryeście, szafunek groszem publicznym bez kontroli parlamentu, łamanie ustaw i przepisów, zupełnie dowolne i obmyślane celowo ku szkodzie zasad konstytucyjnych, wrzucenie wielu, wielu milionów w wodę, powołanie ex-prezesa gabinetu i dwóch ministrów przed forum komisji budżetowej Izby poselskiej naprawdę w roli oskarżonych, wreszcie nagana, udzielona tym trzem dygnitarzom przez komisję — wszystko to przypominało opinii publicznej sprawę bar. Brucka, ów tragiczny wieczór kwietniowy, kiedy świeżo wygnany z urzędu minister skarbu brzytwą przeorał sobie gardło i w dwanaście godzin później, 23 kwietnia 1860 r. o g. 6 wieczorem wyzionął ducha.

Widocznie pod wrażeniem tego wspomnienia stał Alfred bar. Berger, syn świetnego adwokata wiedeńskiego i ministra dużej miary w gabinecie „mieszczkańskim“, skoro właśnie teraz uznał za potrzebne podjęcie rehabilitacji bar. Brucka w jednej z gazet wiedeńskich.

ryżu, na bankiecie literatów, że przemawiać publicznie nie lubi dlatego, ponieważ „nie może niczego wymazać“. Dodał: „Prawie nie mam innego sposobu wypowiedziania się, prócz tylko piórem — i to przekreślając, zmieniając dużo. Tych przekreślań i zmian nikt nie widzi, bo... moje bruliony idą w ogień. Stąd niewątpliwie w stylu Anatola France'a jego jasność, wytworność, oryginalność i dokładność.

„Wyspa Nieznana“ nie jest właściwie powieścią. Autorka przemawia w niej we własnej osobie. Jestto opis podróży — a krajem nieznanym, „wyspa na dalekich morzach, której się nikt nie domyśla“, jest Anglia... przedewszystkiem londyńskie przedmieście Wimbledon. Wimbledon, jak tyle innych miejscowości dokoła olbrzymiej metropolii, zamieszkałe przez zamożnych i średnio zamożnych emerytów pracy rozmaitej, wiodących życie sybarytyczne — przez zajętych w ciągu dnia bankierów i przemysłowców śródmieścia, którzy tu sobie urządzili swoje „Sans-soucis“ rodzinne — przez osierocone rodziny wyższych oficerów armii indyjskiej i wyższych urzędników kolonialnych administracji — przez prywatnych guwernerów, przygotowujących bogatą młodzież męską do akademii wojskowej lub do służby rządowej, wreszcie przez mniej lub więcej wzorowe szkolne zakłady prywatne.

Trafnie przedstawia autorka, z pewną nawet sympatią i niemałym podziwieniem opisuje uroczystą a tandetową przyzwoitość, rzeczywistą wytworność i niewysłowione nudy tego dostatniego życia przedmiejskiego — w przeciwieństwie do wesołości, otwartej i bezmyślnej niedbałości życia angielskich klas, a raczej współczesnych kół najwyższych i najniższych. Na przedmieściach panuje dziś jeszcze duch purytański, wcielony w formy dostatku i komfortu; w kołach najwyższych i najniższych pozostała pamięć starodawnej, przedreformacyjnej, szekspirowskiej — o ile Shakespeare był epigonem świeżo minionej epoki — „wesołej Anglii“. Dziś Angliacy, mówią ogólnie, bawią się nie wesoło — zarówno na wóz, jak po miastach i przedmieściach.

„Piotr de Coulevain“ i jego ostatnie dzieło.

Francuska, która pod pseudonimem „Pierre de Coulevain“ jest autorką kilkunastu powieści (ostatnią z nich, „Na Gałęzi“, wydało „Słowo Polskie“ w doskonałym przekładzie pani F. Popławskiej), zdobywa sobie szczególnego rodzaju sławę — we Francji mniej, niż w innych krajach europejskich, a może największą w Ameryce. Z żyjących powieściopisarzy mało który cieszy się taką jak ona pocytnością; jeden z parryskich krytyków pisze, że „byłoby ciekawem porównać, gdyby można wtargnąć do tajemnic księgarskiego handlu, sprzedaż książek pani de Coulevain ze sprzedażą dzieł pisarzy pierwszorzędných, n. p. Renana lub Anatola France“.

Ostatnia książka głośnej autorki, poświęcona szkicom z Anglii, wyszła p. t.: „Wyspa Nieznana“ i w przeciągu niespełna trzech miesięcy doczekała się... aż 24 wydań!

A przecież autorka nie jest artystką — lub jest nią w niedostatecznej mierze. Nie odznacza się ani żywością wyobraźni, ani pięknością stylu, ani temperamentem. Jest nieznośnie rozwlekła.

Ale wie o czym pisze i dlaczego pisze, wyznaje jasno pojętą filozofię życia, umie odtwarzać wiernie, prawie fotograficznie delikatną zawilść współczesnych europejskich — a i amerykańskich — typów. Francuz i Francuzka, Włoch i Włoszka, Amerykanie, wreszcie Angliacy i Angielki przesuwają się nam przed oczyma w jej dziełach w pełnym tętnie życia, w całej aktualności — zarazem powierzchowności — jak postacie kinematografu. Z książek pani de Coulevain patrzymy na świat, jak gdybyśmy siedzieli... „Na Gałęzi“, w owym pokoiku na parterze ulicy de Rivoli — na świat zwykły, codzienny, kosmopolityczny, jednak tajemniczy, snący się pod arkadami.

I właśnie „Piotr de Coulevain“ jest głęboko, mistycznie przekonany, że świat ten jest światem tajemniczym — tajemniczymi jego drogi. Ręka Opatrzności kładzie znak swój na nim bezustannie i wszędzie. Nie-widzialne siły przerzucają kłębek ludzkich przeznaczeń, pozornie bezcelowo, po kanwie życia — przędą obraz, którego rysunek, całość uwytłaczają się dopiero po tamtej, ukrytej dla nas stronie życia. O tem jest „P. de Coulevain“ przekonany. Idzie on z wielkim prądem oceanowego mistycyzmu, który Anglii dał Walta Whitmana, daje światu nieskończone mnóstwo dzieł i dziełek głębokich i powierzchownych, ściśle filozoficznych i dyletancko kasznowidzielskich, a głoszących teorię i praktykę życia w harmonii z nieskończonością — „in tune with the Infinite“. Fala ta, która od lat dwudziestu bije stale w opokę europejskiego materializmu, podbiła umysł Coulevaina.

W współczesnej rasie łacińskiej jest ta autorka pierwszą — zarówno między piszącymi kobietami i piszącymi mężczyznami — która się poddała całkowicie optymizmowi, u nas dobrze znanemu w niektórych kołach, a mimo to w żadnym jeszcze nie ujawnionemu utworze literackim. Jestto ten całkowicie bezkrytyczny, prawie zupełnie bierny optymizm, który Angliacy zowią „niebiesko błękitnym“ — który się chwieje między pseudo religijnym kwietyzmem a pseudo naukowym okultyzmem. W Ameryce wydał on najprzód teorię, dziś sektę „chrześcijańskiej wiedzy (Christian Scientists)“. Przejęta nim autorka „Wyspy Nieznanej“ ma się za jego apostołkę. Wnosi więc do swych utworów metodę obserwacji realistycznej z polotem równocześnie duchowym, zaziemskim — ze światopoglądem zawsze mistycznym.

Jej szkice z Anglii czytałyby się z przyjemnością, gdyby — nie były tak rozwlekłe. Któryś poeta powiedział, że dobry poemat powinien być napisany najprzód w sześciowerszach, zamienionych następnie na czterowersze... Turgieniew skracał swe powieści o jedną trzecią część. Anatole France powiedział niedawno w Pa-

Baron Bruck, minister handlu w 1848—1851 r., od 1855 r. minister skarbu, wieczorem dnia 22 kwietnia 1860 r. zastał po powrocie z teatru na biurku w swym mieszkaniu prywatnym dymisję. Cesarz dał mu ją niby to na jego własne żądanie. Naprawdę tworzyła ona dla Brucka zupełną niespodziankę — wedle bar. Bergera — niesprawiedliwą, krzywdzącą. Wręcz zbrodni równało się ogłoszenie w „Wiener Zeitung” protokołu sekcji zwłok samobójcy, zakończone oświadczeniem, że bar. Bruck, już raz przesłuchany przez sędziego śledczego jako świadek w sprawie nadużyć podczas dostaw wojskowych dla armii w 1859 r., miał ponownie stanąć w sądzie. Chodziło o skonfrontowanie go z innymi świadkami i współobwinionymi. Z tego zakończenia wynikało, że bar. Bruck mógł ze świadka zmienić się na obwinionego, jak zbrojistrz polny, bar. Eynatten, który powiesił się w więzieniu.

W dwa dni po ogłoszeniu protokołu „Wiener Zeitung” przyniosła d. 29 kwietnia 1860 r. zawiadomienie, że w zakończeniu protokołu o śmierci bar. Brucka zasła omyłka drukarska. Zamiast „skonfrontowanie mit anderen Zeugen und Mitbeschuldigten” powinno widnieć „skonfrontowanie mit anderen Zeugen und mit Beschuldigten”. A więc ani śladu podejrzenia, że baron Bruck jest winowajcą. Mimo to mało kto wierzył poprawce...

Pod owe czasy „Wiener Zeitung” drukowano w drukarni państwowej. Dyrektor owego zakładu, hofrat Auer, dbał o dobre imię instytucji, nie chciał pozwolić, ażeby ciężył na niej taki zarzut. Zarządził śledztwo. Zecer i korektorzy zeznali pod przysięgą, że tekst złożono i wydrukowano zgodnie z rękopismem. Ale rękopism zniknął. Natychmiast po wyjściu numeru w dniu 27 kwietnia z pod prasy zabrał go wyższy urzędnik policyjny dla ministra policyi, jak oświadczył. Minister Thierry, proszony przez Auera o pokazanie rękopisu, odpowiedział, że ma go redaktor naczelny „Wiener Zeitung”, dr. Schweitzer. Ten zaprzeczył, jakoby go posiadał.

Do ostatka nie wykryto manuskryptu. dr. Schweitzerowi udzielono publicznie nagany urzędowej za niedbalstwo. Poufnie zawiadomiono go, że stało się to tylko dla formy. Następca barona Brucka, minister skarbu Ignacy Plener w dn. 4. Maja 1861 r. wyjechał dla wdowy po poprzedniku emeryturę znaczną i pismo odręczne cesarskie, wychwalające jego zasługi i jego charakter...

Adolf baron Berger kończy artykuł wnioskiem, że to wystarczy całkowicie do oczyszczenia pamięci ex ministra. W rzeczywistości sprawa przedstawia się inaczej. Baron Bruck nie był bez winy. Obok niepospolitej inteligencji i energii grzeszył wielu wadami. Energia pozwoliła mu z pomocnika księgarskiego w Niemczech wzbic się w Austrii do wyżyn ministra i barona. Ale równocześnie tkwiło w nim coś z natury gracza: popęd do hazardu. W Tryeście zrobił majątek jako spekulant, chciał go pomnażać jako minister w Wiedniu. Już dokonana sprzedaż ryczałtowa kolei państwowych kapitalistom francuskim świadczy niedobrze o baronie Brucku. Zmarnowano setki milionów i wydano komunikacje wielkiej wagi w ręce obcych. Inne sposoby wydostania pieniędzy pachną także jak dziczyzna w parę tygodni po nbiu.

Prawda, że wdowa dostała emeryturę i pismo odręczne, chwalać nieboszczyka. Trzeba pamiętać, iż w 1861 r. stanęli u steru konstytucjonaliści centralistyczno-liberalni, stronnicy i przyjaciele Brucka. Oni to postarali się o pozory rehabilitacji...

ZASTĘPCA

Coulevain przyznaje atoli, że Anglik używa z całą serdecznością dwójki rozrywki: gościnności i zmiany — nade wszystko zmiany. Wprawdzie w tych czasach kolei elektrycznej i samochodów nie on sam szuka zmiany otoczenia, wrażeń i życia. Lecz inni szukają jej gwoły mody — on zaś z głęboko wkorzonej w rasie anglosaskiej idiosynkrazji.

Sama nawet gościnność Anglików — pisze Coulevain — jest formą dążenia do zmiany, bo obecność gości daje „moralną zmianę powietrza, z której gospodarz korzysta tak samo, jak gość”. To szukanie zmiany stanowi rys wybitny anglosaskiej rasy. Angliki — pisze autorka — „muszą zmieniać odzież, przenosić się z pokoju do pokoju, szukać świeżego, odmiennego powietrza, zmieniać mieszkanie (zachowując z wielkim pietyzmem — powinna była dodać — domowe ognisko rodzinnego gniazda), bywać w rozmaitych krajach. Te zmiany są prawdopodobnie potrzebne ich rasie. Natura zdobywa je za pomocą próżności, snobizmu, szczególnie intuicji higienicznej. Jeżeli Anglik nie jest zupełnie biedny, to nigdy nie chodzi dzień cały w jednym ubraniu i tem samem obuwiu. Nawet mniejsza burżoazja chce mieć w domu salon poranny i salon wieczorny.

...W Anglii, od rana do wieczora i niewątpliwie od wieczora do rana odmienia się we wszystkich czasach i osobach czasownik „potrzebować zmiany”: — „ja potrzebuję zmiany, ty potrzebujesz zmiany, i t. d.”

A powodem tego — twierdzi autorka — jest nudność angielskich domów. „Le snobisme du decorum” utrzymuje w nich nazbyt sztywny i jednolity porządek. Nakładą wesolości kaganię, konwersację czynią ciężką i banalną, nie pozwala na wynętrzenie uczuć, robi ze sług automaty.

Wiadomości polityczne.

FRANCUSKI PROJEKT PRACY DZIESIĘCIO-GODZINNEJ.

Doniosłe znaczenie ma w czasach agitacji o dzień pracy 8-godzinny, projekt francuskiego ministra handlu, p. Doumergue, mający przyjść pod obrady parlamentu w ciągu następnej sesji. Mówiąc ogólnie, projekt ustanawia prawny dzień pracy dziesięciogodzinny, we wszystkich gałęziach przemysłu i handlu, dla wszystkich mężczyzn dorosłych. Zastrzega pewne wyjątki — o których poniżej.

Obecnie we Francji prawny dzień pracy liczy się dla dorosłych mężczyzn po 12 godzin — według ustawy z r. 1848; dla kobiet i dzieci po 10 godzin, od r. 1900. Pierwszy artykuł projektu p. Doumergue głosi: „We wszystkich fabrykach, warsztatach, kopalniach i kamieniołomach, gdzie godziny pracy nie są uregulowane specjalnie prawodawstwem; w przemyśle rozwozowym, ładowania i wyładowania i podobnych zajęciach; we wszystkich zakładach zarówno publicznych jak prywatnych, świeckich i religijnych, nawet jeżeli mają charakter naukowy lub dobroczynny, godziny pracy dla dorosłych pracowników nie mają przenosić 10 na dzień”.

Prawo to nie ma być zastosowane w całej rozciągłości przed upływem lat czterech w warsztatach, gdzie nie pracują kobiety i dzieci. Zmniejszenie godzin ma nastąpić w dwu odstępach czasu. Prawny dzień pracy ma mieć 11 godzin natychmiast po przejściu ustawy; 10 i pół godzin dwa lata potem, a 10 godzin po 4 latach. Pewne wyjątki dotyczą mężczyzn, pracujących na otwartym powietrzu. Projekt omawia również pracę urzędników biurowych i sklepowych; nie dotyczy ich paragraf, stanowiący pracę 10-godzinną, ale dotyczy zastrzeżenie, iż mają mieć przynajmniej 10 godzin nieprzerwanego wypoczynku w ciągu każdej doby. Odnosnie do kobiet i dzieci, projekt zastrzega, że nie mają być zatrudniane dłużej jak 6 godzin z rzędu, chyba, że w danym miejscu cały dzień pracy oblicza się po godzin 7, nie więcej i że przerwa dla spoczynku w ciągu tych godzin będzie trwała przynajmniej jedną godzinę.

W ten sposób rząd francuski dotrzymuje danej przez p. Sarriena przed wyborami obietnicy, iż w warunkach pracy zajdzie wszelkie możliwe drogą prawodawczą ulepszenie. Wiadomo, że przeszła już ustawa, nakazująca całkowity spoczynek niedzielny. Nieco później ma rząd wnieść projekt, dotyczący udziału pracujących w zyskach, kontraktów robotniczych i zawodowych zatargów.

Z KONGRESU PANAMERYKAŃSKIEGO.

Sekretarz stanu (minister spraw zagranicznych) w rządzie Zjednoczonych Stanów, p. Root, wygłosił doniosłą mowę na drugim posiedzeniu panamerykańskiego kongresu. Wyraził głęboką wiarę w świetną przyszłość amerykańskich kontynentów, około której pracuje kongres, którego głównym zadaniem jest utrwalenie politykę wzajemnej pomocy wszystkich republik nowego świata, mających jedne cele, jedne pobudki i wyznających jedne zasady.

„Nie chodzi nam, mówił p. Root, o żadne zwycięstwa, prócz pokojowych; o żadne terytoria, prócz naszych własnych; o żadne panowanie, tylko o nasze. Uważamy, iż niepodległość i równe prawa najmniejszego i najsłabszego członka rodziny narodów powinny być szanowane na równi z największymi państwami. Lojalność pod tym względem jest główną rekojmnią, jaką posiada słaby przeciw ciemniejszemu. Nie

Spostrzega jednak autorka, że ta nudność — to ideał minionych czasów, przeciw której reagowała do niedawna w Anglii część piękna, a dziś reaguje sport i poszukiwanie przygód.

Co nie ulega wątpliwości, to, że w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat typ anglosaski doznał przemiany. Ani Pickwick, ani John Bull nie jest dziś typem Anglika. Anglik jest dziś daleko dzielniejszą istotą, zarazem więcej złożoną. Odnosi się to zarówno do mężczyzn i kobiet — choć współczesna Angielka jest może z kobiet wszystkich najtrudniejszą do zrozumienia, najwybitniej paradoksalną.

Doskonale zauważyła autorka zmanierowany wdziek przeciętnej Angielki, jej romantyzm i czułą niewieścość, jej dystynkcję — a zarazem jej afektację, brak prostoty i skromnej elegancji w toalecie, wreszcie jej chorobliwą nerwowość. Tym przymiotom przeciwstawia Coulevain rzutkość, elegancję, piękność, ordynarność... i inteligencję Amerykanek. Jednakże autorka znajduje, że Angielka jest więcej zajmującą:

„C'est une âme androgyne, complexe, passionnée, spiritualiste, enthousiaste, religieuse... bardzo zdolna do pojmowania piękności przyrody i sztuki. Tylko... dotychczas nie rozumie ona ani przyrody, ani sztuki. „Elle y arrivera”. Usposobienie jej nie jest wesołe, słoneczne; może ona być zajmująca, oryginalna — rzadko kiedy jest „amusante”. Gdzieś w głębi jej istoty, raczej w jej wyobraźni bywa czasem dziwna żyłka chorobliwości, która się ujawnia w jej dziwacznym idealizmie, w rozprawach artystycznych lub literackich... „une complexité dangereuse”.

Gdyby ostatnie to zdanie wymknęło się z pod pióra Anatoli France, byłby je wykreślił. I słusznie. E. S. N.

żądamy ani nie pragniemy innych praw, prócz tych, jakie my sami przyznajemy każdej amerykańskiej republice. Pragniemy powiększyć swój dobrobyt, rozszerzyć handel, wzbogacać się materialnie, duchowo i umysłowo. Ale drogę do tego wszystkiego upatrujemy, nie w przetargowaniu innych i korzystaniu z ich ruiny, tylko w dawaniu pomocy wszystkim, w widokach ogólnego dobrobytu i bogactwa, ażebyśmy wszyscy razem stawali się lepszymi i silniejszymi.

Następnie minister dodał te znaczące słowa: „Ufam, że za kilka miesięcy uznani właściciele każdego cala amerykańskiej ziemi będą po raz pierwszy reprezentowani z niezaprzeczonymi prawami równych państw zwierzchniczych na konferencji w Hadze. W ten sposób świat ostatecznie i formalnie uzna zasadę i deklarację — iż żadna zgola część obszarów amerykańskich nie może uchodzić za otwartą dla kolonizacji.

W końcu powołał kongres do „stworzenia, utrzymania i uczynienia skuteczną czysto amerykańską opinię publiczną, której moc wpływałaby na charakter międzynarodowej polityki, zapobiegając międzynarodowym zatargom, zmniejszając powody wojny i po wszystkie czasy zachowując nasze ziemie od ciężaru zbrojności, nagromadzonego na granicach europejskich — zbliżając nas bezustannie do ideałów doskonałości i prawdziwej wolności.”

Mowa wywołała ogromny zapal i na wniosek wielu delegatów została wydrukowana dla rozesłania po wszystkich miastach obu kontynentów.

W sprawie drożyzny mięsa.

Niebywała drożyzna mięsa w naszym mieście odbiła się głośnie echem w całej prasie, a w swoim czasie wywołała także dyskusję w Radzie miejskiej. Wówczas przyczyny drożyzny mięsa szukano między innymi w pośrednikach, którzy skupiwszy w swem ręku cały handel mięsa prowincjonalnego i bydła żywego, regulowali ceny mięsa według swego widzimisię. Celem sparytowania akcji tych pośredników, przystąpiło miasto znacznym nakładem do stworzenia Biura pośrednictwa sprzedaży mięsa i bydła. Rozwój tego biura postępował bardzo szybko. Podczas gdy w pierwszym miesiącu istnienia Biuro sprzedawało rzeźnikom mięsa za 481 k. 22 h., w cztery miesiące później, w marcu b. r. za 22.904 k. 50 h., a już w maju za 145.082 k. 82 h. W maju bowiem nawiązało miasto stosunki z Wied. Bankiem Związkowym, który tak sprzedającym producentom, jak i kupującym rzeźnikom udziela zaliczek, ułatwiając znacznie zbyt i podaż. Od tego czasu agendy biura wzrastają i mimo pory letniej, a więc zmniejszonej konsumpcji mięsa, ilość kupowanego i sprzedawanego przez Biuro mięsa wzrasta. I tak w czerwcu sprzedano mięsa za 194.413 k. 9 h., a w lipcu b. r. za 195.237 k. 72 h.

Dotąd korzyści z tego biura mają wyłącznie sprzedający (producenci) i kupujący (rzeźnicy). Oto n. p. producent N. z Sokala wysłał do biura pewną ilość mięsa, załączając małą karteczkę — jak piszący te słowa miał sposobność sprawdzić — z prośbą, aby mu to mięso jak najlepiej sprzedano i pieniądze odesłano pod wskazanym adresem. Kierownik biura p. Czechowicz sprzedał to mięso za 415 k. 48 h., pieniądze odesłał producentowi N., ściągając za całą czynność manipulacyjną i pośrednictwo na rzecz biura 2 kor. 8 h. Inny producent z Kamionki Strumiłowej pozbył przez biuro w ten sam sposób mięsa za 110 k. 35 h., ponosząc koszty w kwocie 55 h. Tak więc na stratę czasu i podróż do Lwowa na targ, gdyby chcieli osobiście sprzedawać mięso, zapłacił pierwszy producent 2 k. 8 h., a drugi 55 h. A teraz korzyści rzeźników. Rzeźnikowi N. trafia się kupno dwu jałówek za 460 kor., a tymczasem on ma w kieszeni tylko 60 kor. Idzie więc do kierownika i bierze od niego bez żadnych trudności 400 k. pożyczki, obowiązując się oddać w zastaw mięso z tych jałówek. Kierownik w tej chwili daje mu do kasy asygnatę na 400 kor., umożliwiając mu kupno bydła z terminem dowolnym zwrotu, za co rzeźnik zapłacił 2 kor. I teraz rzeźnik może w miarę zapotrzebowania wykupywać sobie kawalkami to mięso, nie płacąc żadnych nowych kosztów, nie nie ryzykując. Mięso bowiem przechowywane jest w chłodni. Tyle więc zrobiono dla producentów i rzeźników. A cóż dla konsumentów, cóż dla szerszych mas publiczności, gdyż ich interes zapewne przydyum miasta miało na względzie, zakładając biuro? Dotychczas niestety nic. Mięso kupowaliśmy i kupujemy drogo i — jak zapowiadają — będziemy płacić jeszcze drożej. Tu pozwól sobie przytoczyć kilka cyfr autentycznych na dowód, czy rzeczywiście drożyzna mięsa u nas ma pewne podstawy. Oto 2 maja b. r. płacili rzeźnicy w biurze za mięso wołowe 96 hal. do 1 k. 20 h. za klg., cielęce 76 h. do 98 h., 18 maja za wołowe 1 k. 12 h., za cielęce 88 h., 21 maja za wołowe najwyżej 1 k. 16 h., cielęce 82 h. do 1 k. 10 h.

W dniu 21 maja po zarządzeniu kontumacji na targowicy lwowskiej, ceny mięsa w biurze nieco podniosły się. I tak w dniu n. p. 18 czerwca b. r. płacili rzeźnicy w biurze za 1 klg. mięsa woł. od 1 k. 16 h. do 1-22 h., za cielęce zaś od 1-12 h. do 1-24 h. W dniu 9 lipca za wołowe 1-20 h. do 1-26 h., za ciel. 96 h. do 1 K.

20 lipca za wołowe 1-22 h. do 1-30 h., 27 lipca woł. 1-20 h. do 1-30 h., cielęce 1-4 h. do 1-8 h.

Główna wysyłka: Aptekarz A. MOLL, c. k. nadwor. dost. Wiedeń, I Tuchlauben 9.

Składy we Lwowie: JAKOB BEISER, A. Ehrbar, J. We-wiórski.

En gros: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Winckler Syn, A. Szkowron.

Mella Proszka Solbark

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu, obstrukcję, trwale działającą — Cena za pudełko 2 kor.

Wódka francuska i sol Molla

ból koi przy wcieraniu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębienia. — Najlepiej znany środek uniwersalny. Flaszka kor. 1-00.

W dniu 3 sierpnia b. r. a więc onegdaj płacono za 1 klg. mięsa woł. 1-14 h. do 1-34 h., cielęce 1-4 h. do 1-24 h. Wieprzowego mięsa sprzedaje biuro bardzo mało a placili rzeźnicy za nie onegdaj 1-16 h. za klg. (Daty te wyjęte są z ksiąg m. biura pośrednictwa sprzedaży mięsa i bydła). Dla wyjaśnienia trzeba dodać, że mięso to jest już zupełnie obrobione, akcyza za nie opłacona, rzeźnik potrzebuje tylko zawieźć je do swych jatek, aby za to brać następujące ceny niezmiennie, od maja po ostatni dzień (według lwowskiego biura targowego) za wołowe od 1-20 h. do 1-91 h., cielęce 1-16 h. do 1-48 h. a wieprzowe 1-37 h. do 1-79 a według autorytetycznych dat żon i gospodyń naszych wołowe 1-20 h. do 1-96 h., cielęce 1-40 h. do 1-80 h. a wieprzowe 1-40 h. do 2 k.

Z porównania tych cyfr czytelnik sam dojdzie, ile zarabiają rzeźnicy na mięsie, ile każą sobie płacić za „trud“ wyrębu mięsa i sprzedaży w jatkach. Ceny mięsa kupowanego w jatkach wzrosną jeszcze, jeżeli się zważy, że nie ma wyraźnego przepisu co do dokładków kości, że dokładki te zależą od większej lub mniejszej sumiennosci rzeźników a bywały wypadki, jak to niejednokrotnie mieliśmy sposobność podnieść, że do 1 klg. mięsa dokładano 40 dkg. i więcej kości. Wprawdzie i pp. rzeźnicy kupują mięso z kośćmi, ale z pewnością nie w takim stosunku. Usunięto więc rzeźnikom tę „plagę“, jak oni nazywali, w osobach „komisjonerów“, ułatwiono im kupno mięsa i bydła, udzielono kredytu, a czy był chociażby jeden dzień taki w r. b., w którymby gosposie nasze kupowały taniej mięso? Bywały miesiące, że na targach mięso było stosunkowo bardzo tanie, a my jednakowo wysokie ceny płacimy w jatkach. Gdzież więc obietnica wiceprez. dr. Rutowskiego, który zapewniał, że z chwilą powstania biura pośrednictwa sprzedaży mięsa i bydła mięso potanieje? Potaniało wprawdzie ale dla rzeźników. Dziś sfery kompetentne zastanawiają się, że nie ma środka na zmuszenie rzeźników, aby taniej sprzedawali mięso. A nam się zdaje, że jest, i światlejsi radni podawali ten sposób na niejednym posiedzeniu Rady m. t. j. otwarcie jatek miejskich. Dziś otwarcie takich jatek nie pociągnęłoby prawie żadnych kosztów, żadnego ryzyka. Niechby w tych jatkach sprzedawano tylko pozostały zapas mięsa nie sprzedany w Biurze pośrednictwa, a wystarczyłoby to na stworzenie skutecznej konkurencji pp. rzeźnikom.

Sposób ten podajemy pod rozważę pp. radnych, którym drożyna w mieście naszym leży na sercu. Polecamy im również sprawę konkurencji na naszej targowicy i zamknięcia rogatki miejskich od 21 maja b. r. Gdzie leży wina, że konkurencja ta trwa tak długo, bo nie ma nadziei, aby przed 15 sierpnia była zniesiona, Wszak sfery magistrackie dawno głosiły, że zaraza pysskowo-racowa wygasła, że objęła ona tylko kilka obór a w półoficyalnych notatkach zapowiadano, że wszelkie środki ochronne wkrótce zostaną zniesione. A tymczasem to „wkrótce“ trwa już trzy miesiące ze znaczną szkodą dla miasta. A tu rzeźnicy zapowiadają dalsze podrożenie mięsa, a miasto nie robi nic, aby te-

mu zaradzić. Może po feryach radni wróciwszy z podróży i przekonawszy się, tak jest gdzieindziej, dołożą starań, aby już w jesieni miasto miało własne jatki a wtedy już o piekarnie będzie łatwiej.

Echa letnie

Zakopane w sierpniu. „Płaszów!“ Czekamy na pociąg dwie godziny. Spożywamy więc śniadanie, podziwiając panującą tu stosunki patryarchalne. Jest wprawdzie restauracja, ale bez kelnera. Pocziwa, zdaje się, właścicielka dogląda wszystkiego, sprzedając sama cygara, papierosy, „szwarc“, kielbasę i kawę. Nareszcie zapijamy nudy „mokką“ i rzucamy się na krakowskie „Nowiny“, z których „własnych telegramów“ dowiadujemy się o spaleniu pałacu Dumy.

Jakaś niewinna porcja kawy od godziny tkwi koło mnie na stole i wkońcu dostaje się nowo przybyłej pasażerce, która nieśmiało robi uwagę, że kawa trochę za zimna. „Ta! ona tu tak bardzo długo nie stoi; niechaj se spróbuje!“ — pociesza ją dobroduszenie „przypadkiem“ kręcąca się dziewczyna z kuchni. Pani wypija z rezygnacją. Wkońcu pociąg przerywa nasze senne marzenia i dalejże w Tatry.

Jesteśmy na miejscu. Pogoda sprzyja, ale jakże dziwnego wrażenia doznajemy! Gdzież to dawne, uroczyste, w marzeniach wypieszczone, Zakopane! kto je znał dawniej, a ogłada dzisiaj, ten mimowoli westchnie. Za gęsto tu dziś i za duszno. Przystronne pola przerywają dziś nowe ulice. Will, jakby nasiano. Wspaniałe werandy jednych z widokiem na kuchnie drugich etc... Strumień, bijący z gór z hałasem, teraz przemija się cichutko po gładkim, „porządnym“, kanale. Na „Krupówkach“ obok chat góralskich kasarniane domy czynszowe. A dziwne, że, mając na miejscu tak miły dla oka styl zakopiański, spotyka się tu na budynkach tyle ordynarności i ozdób (zwłaszcza na jednym domku na Krupówkach) iście — bizantyjskich! Zresztą prawie na każdym kroku belki, krokwie, cegły; to nowe budowy. Nie jestem arcy naiwnym romantykiem natury, któremu nawet kolej w Zakopanem szkodzi! Owszem, jestem nawet bardzo za kulturą, ale konstatuje, że Zakopane straciło z kretesem swój dawniejszy wdzięk naturalny, a zyskało dużo pozornej kultury t. j. tandety. Stało się i staje się coraz więcej — banalnym miasteczkiem. A propos kultury: po drugiej stronie Tatr, w Szmeksie, spotykamy największy komfort począwszy od... czystego kelnera, a skończywszy na automobili, a przecież chyba nikt nie powie, jakoby kultura zniszczyła piękno tamtejszej natury! A jednak — tradycja, a przede wszystkim te przepiękne skały tatrzańskie, czy to we mgłę porannej, czy też w rubinie zachodu, sprawiają, że Zakopane pozostanie na zawsze najpiękniejszym miejscem całej Polski.

Po hotelach i pensjonatach osób pełno, choć zresztą na ulicach ruch niewielki. Garść mieszczuchów słucha muzyki w t. z. parku klimatycznym, to znaczy

Od śmierci żony córka jego wychowywała się u ciotki swej w Warszawie. I tym razem na święta tylko przyjechała z bratem do domu. Prędowski, zaniepokojony niepewnymi wieściami, jakie nadchodziły ze stolicy, zatrzymał ich dłużej na wsi. Obecnie jednak, z obawy, aby nie stracili oboje roku nauki, a chcąc się przekonać, ile też jest prawdy w „fantazyjach“, jakie mu opowiadały dzieci o ruchu szkolnym, sam odwoził córkę i syna do Warszawy.

Nieszczęście mieć chciało, iż trafił tu właśnie na dzień 28 stycznia.

Nazajutrz więc, aby jedyńczi nie narażać, zażądał powozu w hotelu. Życzenie to jednak było niewykonalne, bo stangreci strajkowali. Plebejuszowskie tramwaje nie kursowały również. Za grubego napiwek i po długich poszukiwaniach przyprowadzono mu znów starą, rozklekotaną i obdartą dorożkę.

Na mieście, jak zapewniano, spokojniej jest już znacznie. Liczne oddziały wojskowe i nieustanne patrole, oraz posterunki wojskowe, rozstawione na wszystkich rogach ulic strzegły podobno „bezpieczeństwa mieszkańców i porządku“.

Pan radca wysłuchał tych objaśnień, lecz na dźwięk słów: „bezpieczeństwo“ i „porządek“ jakiś czerw ukryty zaświdrował mu w sercu. Nie był to robak zwątpienia, lecz praojciec jego: mól niepokoju.

Krakowskie Przedmieście smutne było, w publiczność ubogą, wzamian jednak zalane wojskami wszelkiej broni. Ile razy dorożka mijala oddział kozaków, ilekroć wyprzedzali ją dragoni lub ułani, Prędowski, wczorajszem doświadczeniem bogaty, otaczał plecy, szyję córkę własnym ramieniem, jak gdyby ją w ten sposób od ciosu mógł ochronić.

Ulica Królewska, dzięki ogrodowi, z którym graniczy, zwykły prawie miała wygląd. Gdy jednak dorożka skręciła w Marszałkowską, po bledziutkich licach Zosi, jak sznury pereł, dwa strumienie łez pobiegły.

— Ja się nie boję, ojciec — uspakajała zła-

na kilkunastu metrowym trawniku z dwudziestoma około ławkami i tyłuż drzewami: w miniaturze naśladownictwo najgorszej części lwowskich szkarpów pod Wysokim Zamkiem.

Dawniejszy bowiem duży park w lasach hr. Zamoyskiego zamknięty. Lista gości od 1 stycznia zamknięta cyfrą 5.871 osób; w tem kobiet 2.780, a mężczyzn 3.091, a szanse jeszcze wciąż rosną. Zabaw publicznych, koncertów i festynów, dotychczas jeszcze na szczęście mało. Tymi dniami ma się dopiero odbyć koncert lwow. Chóru akademickiego i humorystyczny naturalnie, bo Lelewicza, wieczór. Poza tem bawi tu lwow. Teatr ludowy. W repertuarze: „Tamten“, „Żydzi“ etc. Ze Lwowa bawią tu: Pp. Dylewscy, Marsowie, Makarewiczowie, Olszewscy, Zipperowie, Pilatowie, Pawlewscy, Kadyjowie, Miziewiczowie, Hoimoklowie, Malachowscy, Dorożewscy, Kędzierscy, Kunstmannowie, Fangorowie, Czapelscy, Mikucy, br. Brückmannowie, Szulcowie, Pawlikowscy, Strusiński, Niesiołowski, Tchornicki, Załęski, Serwin, Ostrowski-Bełza, Bieczyński, Przystaszewski i wiele innych osób. Ponadto bawią tu i w okolicy: Kasprowicz, Sienkiewicz, Tetmajer, Żuławski i Staff. Wiele też osób bawi tuż okok w Poroninie, który coraz bardziej staje się podobnym do dawniejszego Zakopanego. Wszystkim, ląknącym naprawdę powietrza i gór zakopiańskich pobyt tam daleko miłszy, a tańszy. Oby tania kultura nie rychło tam zagładnęła!

W. S.

Wysowa, w sierpniu. Jednym z najmłodszych zdrojowisk w Galicyi jest zakład kąpielowy w Wysowej, który pomimo skuteczności swoich wód i szczęśliwego położenia geograficznego mało jest znany szerszej publiczności. Ukryty w dalekim zakątku powiatu gorlickiego, wyziera skromnie wśród malowniczych gór Beskidu zachodniego, napawając tutejszych kuracjuszy spokojem i zdrowiem. Miejsce tu wolne od ruchu i życia miejskiego, od zgiełku i kurzu większych zakładów kąpielowych, uspokaja człowieka, który przebywając w rozległym parku zakładu, albo chodząc po wyżynnych łąkach, pachnących kwieciami roślin górskich lub blizkich lasach, zapomina o troskach życiowych i przy użyciu skutecznie działających wód, przychodzi szybko do sił i zdrowia.

Wody tutejsze, których olbrzymia ilość wytryska z siedmiu różnorodnych źródeł, wedle rozbiórów chemicznych dadzą się podzielić na wody słone i szczawowe alkaliczno-żelazawe, w nich zaś znajduje się wielka ilość wolnego bezwodnika węglowego. Ich skuteczność jak stwierdza wielu zdolnych lekarzy ma być bardzo wielką, stąd też przy stosownym ich użyciu, wielu zawiądzających odzyskało zdrowie, a nawet i życie. Rokrocznie widzimy w zakładzie ulepszenia. Budują czem raz więcej willi, rozszerzają łazienki, zakładają nowe klomby kwiatowe, szpalery, zaprowadzają oświetlenie parku, etc. Muzyka od wczesnego poranku, aż do późnego wieczora rozbrzmiewa tonami; od czasu do czasu zjeżdżają tu artyści dramatyczni. Dwie wzorowo urządzone restauracje dostarczają zdrowego wikt kuracjuszom, o ile ci we własnym zarządzie nie prowadzą kuchni. Pomieszkań do-

manym głosem Prędowskiego — tylko tak mi żal miasta. To nie ta sama Warszawa... Patrz, to jedna wielka, bezzmiernie wydłużona trumna.

— Po której ciągnie już sznurem, chciwe żeru robactwo — uzupełnił Witold.

— Nie, nie! broniła. Trumna jest tylko pustym symbolem, jak przy obchodzie żałobnych pamiątek. Inaczej chory musiałby powstać z letargu i rozbić ją całą.

Pan radca nie mówił już tym razem nic o „bosej hołocie“, która nieszczęście na miasto ściągnęła, lecz był rozmiarem klęski naprawdę zgnębiony.

I jechali wolno, w głębokim milczeniu, jak gdyby, w rzeczy samej, żałobnemu obchodowi towarzyszyli. Jechali, z wytężonym wzrokiem, chłonąc w siebie, w pamięć i serce, ten bolesny, a niezapomniany widok.

Przed nimi długa, imponująca zwykle rozmiarami swymi, perspektywa ulicy Marszałkowskiej przedstawiała jeden wielki obraz martwoży i zniszczenia.

Brak wszelkiego ruchu kołowego nadawał tej, wręcz zwykle życiem, arterii komunikacyjnej cechę ciszy cmentarnej. Po wyludnionych pustych chodnikach, rzadko tylko posuwał się lęklawie zabłąkany tutaj przechodzień. Zabite zaś deskami okna i zapuszczone żelazne żaluzje, przerywały jedynie i urozmaicały otwory zdruzgotanych szyb, potrzaskane szyldy lub wylamane drzwi zrabowanych doszczętnie magazynów. Dzieło zagłady i zniszczenia nie pominięto nawet latarni ulicznych, świecących potłuczonymi szklami.

I, notyle krzywda materyalna pojedynczych jednostek, ile to przerwanie tętna życia i ruchu, ta śmierć pozorna olbrzymiego mrowiska ludzkiego, środowiska jego pracy, zabiegów i interesów, czyniła wstrząsające niezatarte wrażenie.

(D. c. n.)

8

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

ODRODZENIE

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(Ciąg dalszy.)

I on, wierny zwolennik porządku państwowego, dziś po raz pierwszy w życiu, a bezwiednie prawie, zaczął co do racjonalności porządku tego żywić pewne, nieuchwytnie jeszcze wątpliwości.

Gorzej było, gdy przybywszy do hotelu, stanął przed lustrem i ujrzał ślady krwi na twarzy swej i futrze.

Prędowski zbliżył, usiadł na pierwszym krześle i jak nerwowej kobiecie poprostu słabo mu się zrobiło. Zrozumiał, że był w niebezpieczeństwie życia. Widok tej kwi na sobie samym więcej go wstrząsnął od poprzedniego obrazu.

Po jakimś czasie zdjął futro, kazał je oczyścić, obmył się i zamiast pójść do dzieci, zamknął się w swoim pokoju, aby przyjść do siebie i myśli zebrać.

Ta krew jak rdza padła na jego duszę i jak rdza miała w niej przegryzać żelazne rusztowanie wierzeń w nieomylność porządku państwowego.

Nie przyznał się jednak do tego, bo wogóle nie umiał sobie zdać sprawy z własnych uczuć. Wiedział tylko, iż obok tamtego kielkującego wrażenia wzrasta w nim jasne i świadome oburzenie na socjalistów, którym kraj zawdzięczał zarówno strajk powszechny, jak wszelkie wynikające z niego skutki.

Nazajutrz, uznając dalszy pobyt dla Zosi w zamkniętej atmosferze hotelowej za przykry i nieodpowiedni, pan radca postanowił oddać ją pod zwykłą jej opiekę.

Zakład Hydropatyczny
Radey ces. dr. J. Madeyskiego i dr. S. Kutny
w Przemysłu — Wybrzeże Franc. Józefa 8,
otwarty z dniem 1 maja b. r. 8350

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, ul. Panieńska 21. 4617

CENY: Za 1-razową hydropatyę, tygodniowo . . . 10 k.
Za 2-razową hydropatyę lub kombinowaną z innymi
procedurami, tygodniowo . . . 15 k.
Kąpiele mineralne, żelaziste, jodowe, siarczane, żio-
łowe, zawijane w muł fango po . . . 2 k.

Kąpiele gazowe à la Nauheim po . . . 3 k.
Kąpiele elektryczne lub borowinowe po . . . 4 k.
Zakład posiada nadto wzorowe urządzenia do elektrotera-
pii, masażu elektrycznego i gimnastyki leczniczej.
otwarty codziennie od 5 rano.

ASFALT GORĄCY PAPA LAK do konserwacji dachów
DO ISOLACYI DO KRYCIA
FUNDAMENTÓW DACHÓW
SMOŁA
ASFALT do opaszania
zawieszonych
ścian, niszczy grzybek
izolacyjne do
fundamentów

starcza zakład i wioska. Częste wycieczki do pobliskiego miasta Bardyowa na Węgrzech, znanego ze starożytnych gmachów i wspaniale urządzonego zakładu kąpielowego, a oraz do Krynicy urozmaicają tu pobyt i wykazują dosadnie, że dla tych, którzy pragną spokoju i istotnie potrzebują kuracyi Wysowa jest jedyną. Tu panuje zupełna swoboda. Nikt w strojach nie przesadza, tylko urządza sobie życie wedle potrzeby i upodobania.

Do Wysowej dojeżdża się wygodnymi powozami. lub wózkami góralskimi z Gorlic, oddalonych stąd o 30 km., lub z Grybowa (28 km.) dobrze utrzymanym gościńcem, prowadzonym wzdłuż rzeki Kopy przez uroczę okolice Beskidu zachodniego. Podwód dostanie każdego czasu w Gorlicach lub w Grybowie, albo dostarcza je zakład na zamówienie. Poczta mamy w miejscu. L. F.

Z nad Newy.

Petersburg, 1 sierpnia.

(Zabójstwo M. Hercensztajna. Odgłosy buntu w Sweaborgu).

Byłem wczoraj w Terjokach, aby się dowiedzieć bliższych nieco szczegółów o zabójstwie b. deputowanego z Moskwy M. Hercensztajna.

Spokojne fińskie miasteczko, w którym od lat niepamiętnych nie popełniono żadnej zbrodni, jest oczywiście pełne odgłosów krwawego wypadku.

— Że też my, Rosyanie, zawsze i wszędzie musimy „nagadit” — mówił w wagonie jeden z dziennikarzy rosyjskich, których się zjechało do Terjoków mnóstwo. Żyli sobie spokojnie ci Finlandczycy, o zabójstwach nie było ani słyhu, a zamieszkali Rosyanie, zaraz zbrodnię, zaraz leje się krew...

Krew się polała w Terjokach, i to niewątpliwie na tle politycznym.

Według zebranych przezemnie wiadomości, zbrodnię popełniono w okolicznościach następujących.

Hercensztajn, wraz z żoną i córką, zamieszkał w pensjonacie prywatnym, w pobliżu zatoki Fińskiej, i miał zwyczaj codziennie, około godziny 9 rano odbywać dłuższy spacer po wybrzeżu morza. Biegnie tamtędy dość wysoka i wązka ścieżka, przylegająca do ogrodów, które w dalszym ciągu zlewają się z lasem i zarosłami. Onegdaj właśnie Hercensztajnowie wyszli na spacer, a uszedłszy z wiorstę od swej willi, powracali do domu. Ścieżka jest wązka, więc na przedzie szła pani H., za nią jej córka, a na końcu p. Hercensztajn. Gdy spacerujący zwrócili się z pustym ogrodem, przylegającym do lasu, nagle rozległy się za nimi czyjeś pospieszne kroki, a następnie, z odległości jakichś dziesięciu kroków — dwa rewolwerowe strzały. Jedna kula chybiła, druga zaś zabiła Hercensztajnowi krzyż, przebiła płuca i uderzyła w ramię jego córki, gdzie ugrzęzła w mięśniu. Hercensztajn upadł martwy, przewróciła się również i jego córka. Pani H. pobiegła z krzykiem za zabójcą, który pochyliwszy się ku ziemi i zasłaniając twarz ręką, przeskoczył przez płot, przewrócił się, ale natychmiast się zerwał i zniknął w zarosłach.

Nazajutrz po zabójstwie nadszedł adresowany do nieboszczyka list z wyciśniętą stemplem kauczukowym trupią głową i napisem „Komorra narodnej rasprawy”. Że zabójstwo zostało popełnione na tle politycznym i uplanowane w Moskwie, wskazuje fakt, że wiadomość o niem zamieściło wychodzące w Moskwie pismo „Majak”, drukowane w tejże drukarni, co i organ „czarnej sotni” „Wiecz”, który niedawno zamieścił „symboliczny” rysunek: portrety wybitnych b. posłów Dumy między nimi i Hercensztajna, w otoczeniu trupich głów.

W Terjokach podejrzenie odrazu padło na paru podejranych ludzi, którzy podawali się za rewolucjonistów i ciągle kręcili się koło mieszkania Hercensztajnow. Indywidualnie te wyjechały z Terjoków w dzień popełnionej zbrodni o g. 11 wieczorem. Ponieważ zaś kolejowy żandarm rosyjski Zapilskij pozostawał z nimi przez cały czas pobytu w doskonałych stosunkach, przeto aresztowano go i odesłano do Wybarga. Czy, pomimo tak wyraźnych i „ciepłych” śladów zbrodni, władze rosyjskie wykryją jej sprawców — to wielkie pytanie.

Zabity M. Hercensztajn należał do najwybitniejszych członków partii konstytucyjno-demokratycznej i do najlepszych posłów w Dumie. Nazywano go żartobliwie „zapewalą” (śpiewak, który przewodzi chórowi), bo rozpoczynał zwykle dyskusję, gdy chodziło o obronę kadeckiego projektu agrarnego, którego był autorem, lub o krytykę przedłożeń ministerjalnych. Posłów obznajomionych jako tako z praktycznymi kwestyami agrarnymi było w Dumie mało, to też w krytycznych momentach „wywoływano” poprostu Hercensztajna, który otrzymywał zwykle głos, pomimo listy zapisanych mowców, i „obrabiał” ministrów w bardzo zjadliwy sposób, za co nagradzano go zwykle burzą oklasków.

Hercensztajn gotował się w swoim czasie do kariery naukowej. Gdy jednak po drodze, pomimo, że przyjął prawosławie i ożenił się z Rosyanką, zamknęło mu dostęp do katedry uniwersyteckiej, wstąpił do domu bankowego słynnego w swoim czasie milionera Polakowa. Dom ten miał często do czynienia z majątkami ziemskimi, to też Hercensztajn miał sposobność pogłębić swą teoretyczną znajomość kwesty agrarnej praktycznym obznajmieniem się z nią, przy sposobności oceny majątków. Była to jednak znajomość raczej ze strony finansowo-spekulacyjnej, co w połączeniu z teoretycznym wy-

łącznie wykształceniem Hercensztajna, wycisnęło pewne piętno na jego projekcie reformy agrarnej.

Gdy udział w domu bankierskim Polakowa pozwolił Hercensztajnowi zabezpieczyć swą przyszłość ze strony materialnej, oddał się całkowicie pracy naukowej i został profesorem instytutu agronomicznego w Moskwie. Na arenę działalności publicznej wystąpił dopiero przed paru laty, zdobył sobie znaczne uznanie jako radny m. Moskwy i członek gubernialnego ziemstwa moskiewskiego, to też, gdy przyszły wybory do Dumy, ustąpił mu swej kandydatury ks. Dolorukow, brat wiceprezesa Dumy.

Partya demokratów konstytucyjnych ponosi z jego śmiercią niepowetowaną stratę.

Mamy więc nowy szereg buntów wojskowych: w Siewsku, w Brześciu-litewskim i największy — w Sweaborgu, gdzie część zbuntowanego garnizonu zajęła parę skalistych, ufortyfikowanych wysp dokoła głównej fortecy, i ostrzeliwała koszarzy wiernego wojska.

Nadchodzą również niepokojące choć niesprawdzone dotychczas wieści z Kronsztadu.

O ile mi się udało zasięgnąć informacji w sferach rewolucyjnych, bunt w Sweaborgu, przygotowany przez rewolucjonistów już od dawna, wybuchnął nieco wcześniej. Plan pierwotny był taki, że zbuntowany garnizon sweaborski miał zająć fortecę i eskadrę, ruszyć z nią do Kronsztadu, gdzie z rewolucjonistami miała się połączyć tamtejsza flota. Połączone eskadry sweaborska i kronsztadzka miały podpłynąć na odległość strzału armatniego do Petersburga i zażądać zupełnej amnestyi wszystkich przestępców politycznych, oraz zwołania konstytuancy. Gdyby żądanie to nie zostało spełnione, miano bombardować stolicę. W Sweaborgu jednak zbuntowała się zaledwie część garnizonu, a z Kronsztadu nadchodzą wprawdzie wieści, że się tam „zaczyna”, ale dotychczas nic pewnego niema. Plan rewolucjonistów oparty był i na tem, że część załogi Petropawłowskiej fortecy, któraby w razie ostateczności mogła zatopić zbuntowane statki, skłania się podobno na stronę rewolucyi i gotowa jest wesprzeć raczej flotę, aniżeli obrócić przeciwko niej oręż.

Organ demokratów konstytucyjnych „Riecz” daje do zrozumienia, że bunt w Sweaborgu rozpoczął się pod hasłem przywrócenia Dumy.

Rewolucyoniści, którzy stoją bliżej tego ruchu, zapewniali mnie, że nie jest to prawdą. Przygotowywany oddawna bunt miał wybuchnąć nawet wówczas, gdyby Duma nie była rozwiązana. Może wówczas użyłoby hasła „poparcia Dumy”, jak dziś agitatorzy mogli się między innemi powoływać na jej rozwiązanie, jako na jeden więcej dowód zbrodniczości rządu.

Bunt w Sweaborgu zostanie zapewne stłumiony. Może nie obejdzie się bez zatopienia jeszcze jednej części resztek, które pozostały z floty po Cuszimie. Po zatem jednak wypadki obecne będą jednym tylko więcej epizodem świadczącym o dezorganizacyi i rozkładzie rosyjskiego organizmu państwowego.

— Rewolucya w Rosyi nigdy nie może zwyciężyć całkowicie — mówił mi jeden z wybitnych rewolucjonistów rosyjskich, którego poznałem podczas sesyi Dumy. Wszystkie nasze wysiłki pożera olbrzymia przestrzeń państwa. Nigdy nie potrafimy skoordynować wysiłków i ruchów tak, aby rządowi zadać cios stanowczy i śmiertelny. Ale zadawać je będziemy. A inny Rosyanin, szczerzy demokrat i konstytucjonalista mówił mi:

— Rosya nie odnawia się, ona się poprostu rozpada i ginie.

I to jest zdaje się słuszne. Dodać jeszcze muszę, że około głównego sztabu rewolucjonistów rosyjskich kręca się obecnie bardzo żywo socjaliści polscy.

Jesteśmy więc zapewne w przededniu jakiejś nowej „wspólnej” akcji.

AES.

Z Rosyi.

Stanowisko Finlandczyków

wobec buntu wojsk rosyjskich w Sweaborgu było, jak już wiadomo, tego rodzaju, że całe społeczeństwo fińskie zachowało neutralność, jedynie tylko złożona z zapalnych żywiołów czerwona gwardya podała im czynną pomoc. Wystąpienie to czerwonej gwardyi natrafiło na silny opór w społeczeństwie i nie należy się temu dziwić. Rozwiązanie Dumy napędlilo Finlandczyków trwogą, czy reakcja nie dosięgnie również ich kraju. Prasa fińska doradzała przeto nie mieszać się do spraw rosyjskich. „My, Finlandczycy, powinniśmy stać jak najdalej od nadciągającej burzy. Mogą, rzecz prosta, wydarzyć się niespodzianki, które wbrew woli wciągną w odmet ogólny. Jeżeli jednak zawczasu pomyślimy o zapobieżeniu im, łatwiej nam będzie uniknąć udziału w sprawie, nic dobrego w rezultacie nie obliczającej. Odzyskalibyśmy nasze prawa i rozległą swobodę, cała przeto nasza troska i usiłowania powinny zmierzać do tego, aby te drogie dla nas prawa i wolności pozostały nietkniętymi. Nietykałnemi zaś pozostaną tylko wtedy, jeśli potrafimy ustrzedz się zaburzeń, panujących w Rosyi. Nie przeczymy, że walka o wolność była i jest zawsze w naszych oczach chwalebna. Ta jednak, która się toczy teraz na Wschodzie, może wycieńczyć nas i osłabić nie

dając niczego wzamian. Dzieje dowodzą, że mieszanie się do cudzych spraw przynosi zawsze szkodę temu, kto się wniósł. Pamiętajmy o tem, aby nie ściągnąć na siebie klęski. Położenie nasze wobec Rosyi jest wprawdzie nieco kłopotliwe, ale naród fiński znajdzie zapewne dość rozumu i rozsądku, aby wyjść z tego kłopotu zwycięzcą.”

Tymczasem materiału zapalnego było w Finlandyi dosyć, gdyż pomimo odzyskania rozległej autonomii spokój ze wszystkiem nigdy tam nie zapanował. Rozruchy nie wyrażały się w mordach, rozbojach i rabunkach, jak gdzieindziej, bo dzięki oświacie i wstrzemięźliwości Finlandczyk niemi się brzydzi. Raz po raz jednak wybuchaly, wzniecane przez socjalistów bezrobocia; podburzano zwłaszcza dzierżawców, czynszowników i parobków wiejskich. Na wiecu pod Tammerforsem na początku zeszłego miesiąca uchwalono zażądać zniesienia czynszów na grunty, a w razie odmowy zaniechać ich płacenia i urządzić strajk rolny. Z uwagi zaś, że Sejm opracowywa projekt reformy rolnej, wezwano „cały proletaryat” do walki o unarodowienie ziemi. Ostatnio, w połowie lipca, Helsingfors był widownią strajku warsztatów mechanicznych i rezerwistów policyi miejskiej czyli milicyi. Dzięki jednak taktownemu zachowaniu się władz i przyjęciu deputacyi strajkowców przez generał-gubernatora, obydwie bezrobocia skończyły się przedko bez zakłócenia porządku. Rzecz godna uwagi, że same komitety socjalistyczne, nie tamując innego handlu, zarządziły zamknięcie na czas strajku wszystkich szynków i piwiarni.

Podług ostatnich wiadomości do kierownictwa czerwonej gwardyi przeniknęły żywioły czysto anarchistyczne i te prawdopodobnie popchnęły tę instytucję na drogę karkołomnego sojuszu ze zmieniającymi się w swym nastroju jak kameleon wojskami carskimi.

Bunt w Kronsztadzie

podług nadeszłych obecnie szczegółowych wiadomości miał przebieg następujący. Dnia 1 bm. około 12 godz. w nocy wybuchł bunt w rocie minerów, stojącej za miastem. Minerzy razem z częścią saperów, obsługujących kolej żelazną, pozabijali niektórych swych oficerów i uwięziwszy resztę, opanowali pociąg i udali się do fortu „Konstanty”, aby go zająć.

Artylerya fortu jednak nie poszła za nimi, lecz próbowała stawiać opór, który wobec tego, że rzecz działa się w nocy i zastała artyleryjską załogę fortu we śnie, ograniczył się tylko do wyjęcia zamków u armat. Jedna tylko z armat pozostała w całości i z niej to buntownicy dali strzał, który zaalarmował całe miasto.

W celu odebrania fortu „Konstanty”, wysłane zostały 4 rotty piechoty z artyleryą i działami maszynowymi. Część saperów, nie biorąca udziału w rokoszu, przewiozła ten oddział koleją do fortu. Po przybyciu wojska przed fort i bezskutecznem wezwaniu do poddania się, rozpoczęto dość zresztą krótko trwającą kanonadą, po której rokoszanie wywiesili białą flagę. Piechota zajęła fort i aresztowała zbuntowanych.

W tym samym mniej więcej czasie, w samym mieście tłum marynarzy z różnych oddziałów w liczbie kilkuset ludzi usiłował rozbić arsenał i zdobyć sobie w ten sposób broń i amunicję. Przywódcy tego tłumy mieli czerwone szarfy przez ramiona i białe opaski na rękawach, zwykli zaś „szeregowcy” dla odróżnienia swoich od przeciwników, pozdejmowali z czapek białe pokrowce, jakie zwykle w lecie wojsko nosi. O pochodzie tego tłumy otrzymał wiadomość dowódca Jenisiejskiego pułku piechoty, pułkownik Łobanowski i obsadził swymi ludźmi więzienie, gdzie są trzymani więźniowie polityczni, oraz wysłał jedną kompanię na obronę arsenału. Kompania ta przybyła do arsenału w chwili, kiedy zbuntowani marynarze odebrawszy od straży klucze, rozbiłali między siebie broń. Rozpoczęła się walka, w której piechota wzięła górę, wyparła marynarzy do pobliskiego parku i podczas pościgu zaaresztowała 38 osób i odebrała 84 karabiny. Koło arsenału ta sama kompania uwolniła z rąk powstańców kapitana okrętu Krynickiego, który ranny już stał pod strażą przed zaimprovizowanym sądem rewolucyjnym.

Inne oddziały tegoż Jenisiejskiego pułku piechoty obsadziły koszarzy oddziałów marynarskich, częściowo bez oporu, częściowo po walce i zajęły wybrzeże, odcinając w ten sposób drogę odwrotu marynarzom, którzy chcieli się schronić na stojące w porcie okręty „Minin”, „Pożarski” i „książe Edynburski”.

Walki na ulicach i pościgi za buntownikami trwały do godziny 6 rano. O ilości ofiar nie ma dotychczas dokładnych wiadomości, musi ona jednak być znaczną. Z ręki rewolucjonistów padło wielu oficerów, niektórych pozabijano wraz z rodzinami.

W zaborze rosyjskim.

W czasie działalności Koła polskiego.

W Dumie przez organy różnych stronnictw zajął coraz większą rolę odgrywać względy na przyszłe wybory, coraz też trudniej spotkać się z oceną choć cokolwiek liczącą się z rzeczywistością. Pobite przy ostatnich wyborach stronnictwa zohydowaniem „Koła” mają nadzieję poprawić swe szanse przy wyborach następnych. Prym w tej walce wiedzie naturalnie „Nowa Gazeta”. Podobnie jak galicyjski „międzynaród polski” ucieka się ona nawet w tej potrzebie do frazesów ogniście pa-

Dziecko karmione maczką Gurgula

jest wolne od wymiotów, wysypek, diarreho, wyróżnia się świeżością cery żywością spojrzenia, twardym, elastycznym ciałem, rozwija się silnie, kość wzmaga się, a wypróżnienia odbywają się prawidłowo. Właśnie do usunięcia diarreho MACZKA GURGULA jest środkiem niezrównanym.

tryotycznych. Pan Gabryel Kempner nie może przeboleć niesławy, jaka rzekomo spadła na imię polskie z powodu działalności Koła i zapewnia, że przy najbliższych wyborach wyjdą z urny istotnie przedstawiciele narodu polskiego, a kandydatów do tej zaszczytnej roli redakcja „Nowej Gazety“ ma cały szereg, oprócz braci Kempnerów jest cały legion współpracowników, którzy już tymczasem przywłaszczyli sobie takie piękne głosne w dziejach nazwiska, jak Gorecki, Konarski itd. W ostatnim numerze „Nowa Gazeta“ zwraca się nawet „do przyjaciół Moskali“ z zapewnieniem, zawsze w imieniu narodu polskiego, „istotnego narodu polskiego“, że on, ten naród „nie miał nic wspólnego ze smutnej pamięci Kolem“, że „z pogardą i wstydem patrzył na ich (członków Koła) działalność i zachowanie się do końca“. Arogancja i bezczelność panów Kempnerów i spółki istotnie nie ma granic. Stronnictwo, które tak smrotnie zostało odrzucone przez naród polski, ośmiela się przemawiać w imieniu całego narodu!

P. Gabryel Kempner, zapewniając swych „przyjaciół Moskali“, że przyszłe wybory dadzą przyjemniejszą dla nich i uleglejszą reprezentację, jednocześnie zwraca się do Polaków i przysięga się, że kadeci są zbyt zacnymi i szczerymi bojownikami wolności, aby się mieli „mścić“ na Polakach za zachowanie się Koła. P. Kempner nie „połapał się“ przytem, że ubocznie obraził socjalistów niemieckich, bo ci, nie mając nawet powodu do „mszczenia się“ stanowczo (w znanym już czytelnikom naszym artykule „Die Neue Zeit“) jednak oświadczają się przeciw autonomii Królestwa. Naród zaś polski wolałby się dowiedzieć nie o szlachetności kadetów, ale o tem, że oni uznają konieczność tej autonomii. Rachuby na szlachetność tych czy owych dobre były za czasów ś. p. ugody, dziś wiemy już, że w polityce sentymenty odgrywają rolę zbyt podrzędną, aby na nich można coś było budować.

Artykuły „Nowej Gazety“ zdają się potwierdzać informacje warszawskiego „Słowa“ o „przymierzu kadecko - pedeckiem“.

W korespondencji petersburskiej pod tym tytułem komunikuje, że kadeci na zebraniu poufnym „z udziałem delegatów pedecy“ zdecydowali, iż w interesie ich leży, aby na przyszłych wyborach w Królestwie zwyciężyli postępowi demokraci.

W tym celu uznano za konieczne, według korespondenta, „bezwzględne zapoczątkowanie agitacji wyborczej zapomocą stworzenia na miejscu komitetów, mających czuwać nad przebiegiem akcji wyborczej. Te komitety, zespolone wspólnym interesem polityczno-partijnym, będą działały solidarnie i mają wszędzie zwalczać narodowe partie wszelkich odcieni. Nici całej działalności zbiegną się w Petersburgu, skąd będą wysłani ludzie, mniej więcej wybitni i dobrzy mówcy, w celu zadawania ostatnich ciosów kandydatom przeciwnych partyj. Inni znów mają zapomocą wieców i pogadanek przygotowywać grunt i kształtować opinię, w sposób życzliwy polityce kadeckiej“.

Korespondent (p. W. D.) pisze dalej, że obiega pogłoska, iż p. Lednicki ma zamiar nabyć nieruchomości w Królestwie i postawić swą kandydaturę. Jest to o tyle prawdopodobnem, dodaje, że p. Lednicki z powodu swego stanowiska w kwestyi agrarnej nie ma szans ponownego wyboru w Mińszczyźnie. Ta ostatnia wiadomość wydaje się nam mało prawdopodobną i w każdym razie niepożądaną. Zrozumieć można, że ziemiaństwo polskie nie uważa go za swego reprezentanta, ale p. Lednicki był kandydatem kompromisowym polsko-żydowskim, a na pewno niemal powiedzieć można, że przy nowym takim kompromisie lepszego kandydata ziemiaństwo miński nie znajdzie a zapoznawac fakt, że p. Lednicki może oddać i oddaje usługi sprawie polskiej, byłoby nietylko grzechem, ale błędem politycznym.

Błędem byłoby mniemać, że między kadetami nie ma nikogo, coby sprawę polską i stanowisko Polaków rozumiał. Korespondent „Kuryera Litewskiego“ zapewnia np. że p. Piotr Struwe, były redaktor „Oswobodzenia“, następnie zaś zamkniętej przez rząd Dumy, jak się przekonaliśmy z rozmowy, bardzo dobrze zdaje sobie sprawę z różnicy stanowiska Polaków w wielu sprawach (nawet co do wyłączenia gruntów prywatnych na Litwie) i nie uznaje za słuszne tych zarzutów, jakimi obrzucają Koło polskie inni kadeci i nasi pedecy.

Do jątrzenia stosunków polsko-rosyjskich przyczyniają się wielce korespondenci do pism rosyjskich z Królestwa. Ważny posterunek obsiedli w Królestwie (wiemy skądinąd, że nie tylko tam) ludzie najmniej do tego powołani.

„Gazeta Polska“ (w nr. 209) powiada, że korespondencye z Królestwa pisują najczęściej „prawdziwi Rosyanie“, są też „inni informatorowie“ pism „eiudem farinae“ i dodaje:

Do „Rieci“ — jak się w tych dniach dowiedzieliśmy — pisywał listy warszawskie p. Salomon Bieber, współpracownik pism żargonowych. Wiemy, co to były za wypracowania. Cały ruch narodowy polski traktowany był przez tego pana, jak objaw wsteczności, „wrogi“ — rzecz niemal nieprawdopodobna! — dążeniom wolnościowym. Stronnictwa zaś narodowe charakteryzowane były jako kadry kontrrewolucyj, dążące do utrzymania status quo, współzrzedne biurokracyi. Gdy się takie bezceństwa wpłynęły w głowę czytelników kadeckich całymi miesiącami, czyż można się dziwić, że opi-

nia rosyjska się błąka? Inny korespondent warszawski, zasilający swemi wypracowaniami „Siew. Zapad. Go os“, podjął jeszcze energiczniejszą kampanię przeciw ruchowi narodowemu i kulturalnemu w Polsce. Dla niego stowarzyszenia sokolskie — fakt autentyczny — są organizacją „czarnej seciny“.

Prasa konserwatywna

ma znowu żal wielki do Koła, że nie odrzuciło bez zastrzeżeń zasady wyłączenia własności prywatnej. Zapomniała ona, że nawet „Czas“ krakowski w chwili rozpraw nad kwestyą agrarną w Dumie pisał, że takie zasadnicze odrzucenie byłoby błędem politycznym. Zapomina dalej, że pewna kategoria własności prywatnej w Królestwie musiałaby ulec przymusowemu wyłączeniu przy każdym rządzie autonomicznym w Warszawie, a mianowicie dobra donacyjne, któremi rząd rosyjski obdarzył wiernie swoje sługi, nie mówiąc już o przymusowym wyłączeniu gruntów dla przeprowadzenia komasacji i zniesienia szachownic.

Jest zaś wprost nieprawdą, iżby wskutek uznania przez Koło zasady „wyłączenia obywateli“ — „posypały się od włości słowa gorącego uznania“. Z mnóstwa zgłoszonych w prasie listów i odezw włościńskich widać, że gorące uznanie włościńskie zdobyło Koło, odrzucając zasadniczo fundusz państwowy ziemski, z którego miano dawać chłopom grunty w dzierżawę. W większości tych listów domagają się włościńskie także wyłączenia dóbr donacyjnych, które wydarte zostały narodowi polskiemu i do niego wrócić powinny. Przymusowe wyłączenie innych obywateli nie budziło wcale entuzjazmu, większość listów nie mówi o tem wcale, albo nawet wyraźnie się przeciw temu zastrzega. Były listy, wykazujące wprost potrzebę zachowania gospodarstw wzorowych, większość zaś oświadczała, że zupełnie wystarczy zorganizowanie taniego kredytu na kupno ziemi.

Przybierające coraz większe rozmiary morderstwa, gwałty i rabunki w Królestwie wywołują w coraz szerszych kołach myśli, że jedynym ratunkiem byłoby zorganizowanie

milicyi obywatelskiej.

Działalność jej jednak byłaby, zdaniem naszym, wprost niemożliwą przy dzisiejszych warunkach państwowych.

Zaznaczając powstanie tej myśli, dodać musimy jeszcze, że warszawskie „Słowo“ w jednym z ostatnich numerów, po bardzo trafnem wykazaniu, że żadne środki wyjątkowe nie pomogą władzom rosyjskim do zabezpieczenia pokoju publicznego i że tylko same społeczeństwo mogłoby anarchię poskromić, powiada: „Społeczeństwo jednak jest wszędzie, a przede wszystkim u nas, masą niezorganizowaną, niezdolną do jakiegokolwiek energicznej, zbiorowej akcji. Samo więc odwołanie się do społeczeństwa chybiłoby naturalnie celu. Akcją samoobrony skutecznie kierowaćby mogła jedynie organizacja, rozporządzająca odpowiednimi środkami i siłami, i ciesząca się należytem wpływem i popularnością wśród narodu. Organizacją taką jest u nas niewątpliwie Demokracja Narodowa“.

W ustępie tym prawdą jest, że Demokracja narodowa ma organizację silną i że cieszy się wpływem i popularnością. Pozostają jednak warunki zewnętrzne, o których „Słowo“ nie wspomina, a które jednak uniemożliwiają podjęcie roli, jakkolwiek anarchia, rozpetana przez socjalistów, budzić zaczyna obawy we własnym ich nawet łonie.

Położenie zaś staje się coraz groźniejszym i coraz liczniejsze warstwy ulegają moralnemu znieprawieniu. Młodzież szkolna napada na wille prywatną, a odparta przypadkiem zjawieniem się wojska, rabuje potem napotkanego na szosie żyda! — a pisma warszawskie dodają, że nie jest to pierwszy wypadek tego rodzaju. Ubrojeni w rewolwery „socjaliści“ wdają się we wszystkie sfery życia, we wszystkie sprawy powszednie nawet i każdy, kto ma znajomości w partyi, może robić, co mu się podoba, bo na jego wezwanie przyjdą uzbrojeni przedstawiciele partyi i zorganizują sąd, który sam też wyrok wykona.

Oto parę przykładów. Pewien szewc przy ul. Pańskiej skarcił kilkunastoletniego wyrostka za piosenkę, ubliżającą uczuciowi patryotycznemu. Wyrostek udaje się pod opiekę socjalistów, przychodzą sędziowie, uznają winę szewca i zaczyna się między nimi spór, czy poważnego rzemieślnika skazać na chłostę, czy na karę pieniężną. W danym wypadku przeważała opinia za karą, którą też zaraz pod groźbą rewolwerów wyekzekwowano.

Właściciel domu Luksenburg wydalil niedogodnego rządę od prowadzenia meldunków policyjnych, wymówiwszy mu na 3 miesiące naprzód. Rządca uzyskuje wyrok socjalistyczny na zapłacenie mu całorocznej pensji w kwocie 300 rubli. Właściciel zgadza się, prosi tylko o rozłożenie na 5 rat po 60 rubli, ale sąd się nie zgadza i pod karą śmierci zabrania lokatorom płacenia komornego, nadto zaś „konfiskuje“ na ulicy pieniądze, które p. Luksenburgowi niósł jeden z jego administratorów.

Gwałty nad przeciwnikami politycznymi dochodzą do niebywałych rozmiarów, wywołując wreszcie odwet. W Pabjanicach po zamordowaniu Tomczaka w ciągu 6 dni było 9 krwawych zająć między robotnikami, w których padło 5 zabitych i 9 rannych.

Szczytem rozwydrzenia partyjnego było wreszcie zamordowanie śp. Walentego Baranowskiego, 24-letnie-

go urzędnika kopalni węgla „Flora“, jednego z przewodców Narodowego Związku robotniczego, który wbrew intencjom socjalistów, ale z wielkiem uznaniem robotników doprowadził do końca trzymiesięczny strajk garbarzy w Warszawie. Podle to morderstwo wywołało oburzenie powszechne. Tłumy ludu przychodziły nawiedzać jego ciało, wyrażając przytem największą wdzięczność dla zabitego, a najwyższe oburzenie mordercom.

„Propaganda rewolucyjna“, zataczając szerokie kręgi, doszła wreszcie do

kolonii poprawczej „Studzieniec“.

Wychowywani tam małoletni przestępcy od kilku dni znajdowali się w stanie wzburzenia, które doprowadziło nawet do pobicia jednego z nauczycieli. Po pozornem uspokojeniu na trzeci dzień wrzenie wybuchło znowu. Zbuntowani chłopcy owdąnęli budynkiem straży ogniowej, uzbili się w noże, kosy, tasaki, siekiery itp., napadli na dom jednego z „opiekunów“, p. Jedlichowskiego i chcieli go zamordować. Ten, broniąc się rewolwerem, zranił ciężko 2 napastników, a 4 lekko. Odparci w ten sposób chłopcy zbiegli i nie zostali ujęci.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Dr. Stanisław Zabłocki

mieszka obecnie Pasaż Mikołusza I (od ul. Sienkiewicza) 8334
Telefon Nr. 909.

BAD NAUHEIM

Willa Wanda. Dom polski.

Küchlerstrasse 4.

Sezon do 30 września.

4151

Właścicielka: Helena Szczepanowska.

Dr. T. STACHIEWICZ

powrócił — ul. Sobieskiego 4. 8526

Co to jest „MINIMAX“? 8527

Kompetentne czynniki uznały „Minimax“ za doskonały i najpewniejszy aparat ręczny do gaszenia ognia. Szczegóły w anonsach na stronie 10.

T. T. Jeża.

OBYT

powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV wieku, wydanie jubileuszowe w 3-ech tomach (tom I-szy stron 463, tom II-gi stron 463, tom III-ci stron 497) z portretem autora, wykonanym światłodrukiem (heliografura).

Ażeby uprzystępnąć najszerszemu ogółowi nabycie jednego z najpiękniejszych dzieł tego ulubionego i zasłużonego autora, wydawnictwo dotychczasową cenę kor. 6—zniżyło na tylko 3— korony, z przesyłką pocztową 3 korony 50 hal.

Skład główny w Administracji „Słowa Polskiego“, Lwów Chorażczyzna 17—19. Nabywać można również we wszystkich księgarniach.

Materyały do programu polityki narodowej w Galicyi

I.

W sprawie reformy gminy wiejskiej

DWIE KONFERENCYE.

Przemówienia pp.: Becka, Bujaka, Bujnowskiego, Doermana, Rawity-Gawronskiego, Głabińskiego, Panka, Pierożyńskiego, Poptawskiego, Rozadowskiego, Sawczyńskiego, Schätzla, Tarnawskiego i Zardeckiego).

— Cena kor. 1.20. —

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. je dnorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).

Wiadomości bieżące.

— Mianowanie. Cesarz nadał radcy sądu krajowego Władysławowi Chodorowskiemu w Wadowicach, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w star stałego spoczynku tytuł radcy wyższego sądu krajowego.

— Pożar Czerwonego Dunajca. Cesarz przeznaczył ze swej prywatnej szkatuły 2.000 koron na pogorzelców w Czarnym Dunajcu, w powiecie nowotarskim.

— Rada miasta. 54. posiedzenie Rady miej. odbędzie się dziś w poniedziałek dn. 6 sierpnia 1906. o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej.

— Minimax. Próba aparatów do gaszenia ognia „Minimax“ odbędzie się jutro o godz. 6 w. na placu wystawowym. Na próbę Towarzystwo budowy aparatów „Minimax“ we Lwowie zaprasza wszystkich interesowanych.

i przyjmuje wkładki za oprocentowaniem: 4% z krótszym wypowiedzeniem 4 1/2% z dłuższym wypowiedzeniem. Wkładki będą przyjmowane i zwroty usku teczniane codziennie, wyjąwszy niedziel i świąt w godzinach urzędowych od: 9 rano do 1 popołudnia

Akcyjny Bank Związkowy
dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodar. we Lwowie
przy ulicy Trzeciego Maja 7, I. piętro
1832 otworzył z dniem 1 stycznia 1906

Oddział wkładowy

— **Posłowie demokratyczni o reformie wyborczej.** Wczoraj przed południem odbyły się w biurze prezydyalnym magistratu obrady posłów demokratycznych nad reformą wyborczą. Zjazd był bardzo liczny a wzięli w nim udział między innymi posłowie Głabiński, dr. Jahl, Lipiński, dr. Mais, Marjewski, dr. Merunowicz, dr. Małachowski, Rayski, dr. Rutowski, Sala, Tarnawski i in. Posłowie dr. Pięta i Buynowski usprawiedliwili swą nieobecność. Obradom ściśle poufnym przewodniczył p. Rayski. Po dłuższej, bo przeszło 3 godz. trwającej dyskusji uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Posłowie sejmowi stronnictwa demokratycznego polskiego, zebrani we Lwowie w dniu 5 sierpnia b. r. uznając konieczność polskiej organizacji przedwyborczej, obejmującej kraj cały — uważają dzisiejszy komitet centralny za zupełnie nieodpowiedni i domagają się organizacji odmiennej, opartej na szerokiej demokratycznej podstawie.

Na tem o godz. 2 popoł. zamknięto obrady.

— **Mandat z Brodów.** Od p. S. Nebenzahla otrzymujemy następujące pismo: Wracając z północy przypadkiem przeczytałem w numerze z 1. b. m. „Słowa Polskiego” powtórzoną za „Hałyczaninem” notatkę, wyliczającą między kandydatami do krzesła poselskiego po b. p. drze Emilu Byku także i moje nazwisko z kwalifikacją „karjerowicz i wszechpolak”.

Wprawdzie i „Hałyczanin” i „Dilo” kilkakrotnie mnie już przezywały „mojżeszowym wszechpolakiem” za zajęte przezemnie ongi stanowisko w sprawie brodzkiej „bursy chrześcijańskiej” i w sprawie spolszczenia brodzkiego gimnazjum, jednakowoż obecna wiadomość wymaga wyjaśnienia, o którego umieszczenie w interesie prawdy mam zaszczyt prosić.

Z wielu stron zachęcony i na żądanie moich przyjaciół, którzy mi przedstawiali niebezpieczeństwo forsowanej kandydatury syońskiej, zgłosiłem istotnie na ręce kilku zacniejszych obywateli brodzkich moją kandydaturę z wyraźnym wszakże podkreśleniem, że w razie wyłonienia się kandydatury polskiej własną cofnę, gdyż mandat brodzki, który wobec silnej politycznej indywidualności b. p. dra Byka stał się poniekąd reprezentacją polskiego żydostwa uważałem za obowiązek bardzo ciężki, poważny a jedynie zmuszony przyjąłbym w tak ważnej chwili jak obecna — odpowiedzialność z tym mandatem połączoną.

Skoro tylko się przekonałem, że zgłoszono również poważne kandydatury polskie a niebezpieczeństwo wyboru nienarodowego kandydata odpadło, natychmiast w ręce tych samych panów złożyłem oświadczenie, że własną kandydaturą cofam.

Pomijając, że będąc zupełnie niezawisłym nigdy ani w prywatnym ani w publicznym życiu nie kierowałem się widokami osobistymi z czego mnie znają wszyscy, z którymi kiedykolwiek jakkolwiek miałem styczność, skreśliłem te słowa tylko dla odmalowania, jak wygląda owo moje karierowiczostwo przez „Hałyczanina” twierdzone.

Jeżeli zaś mianem „wszechpolaka” „Hałyczanin” nazywa człowieka, którego celem życiowym jest najgorętsza miłość Ojczyzny — poświęcenie dla niej wszystkiego niewykluczając życia, jak najszerzy rozwój własnego narodu na podstawach demokratycznych, szczerą życzliwość i poparcie narodu ruskiego w jego pracy cywilizacyjnej jednakże pod hasłem bratniego porozumienia, unarodowienie i uobywatelenie naszego żydostwa, powołanie do wspólnej pracy do równych obowiązków i praw wszystkich wyznań i stanów, dążenie do osiągnięcia społecznej zgody i ekonomicznego postępu, to takim wszechpolakiem istotnie jestem.

Takich i lepszych było już bardzo wielu — jest ich dość dużo a da Bóg — będzie coraz więcej i w ten sposób dalej sprawdzać się będą słowa ś. p. Urbańskiego, że można być „żydem w sumieniu, a Polakiem w sercu”.

Racz Wielmożny Panie Redaktorze przy tej sposobności przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku i poważania Samuel Nebenzahl, sekretarz sądowy z Trembowli.

— **Hajdamaczyna hula.** Donoszą nam z powiatu przemyskiego. Hajdamacy zli z powodu nieudania się strajków rolnych, starają się zniszczyć „panów” w inny sposób — puszczając się na drogę pożarów. Oto z niedzieli na poniedziałek zeszłego tygodnia podpalili oni u ks. Franciszkanów w Hanaczowie 3 sterty siana, wartości 600 koron. Stratę jednak poniosło Tow. asekuracyjne — siano bowiem było ubezpieczone.

Z soboty na niedzielę znów (z 4 na 5 bm.) spalili zwolennicy strajku w Romanowie własności hr. R. Potockiego 150 kóp pszenicy, wartości 3000 koron a nadto zarządcy dóbr hr. Potockiego p. Gajewskiemu przysłali list z pogrózkami, że to dopiero początek pożog. Tej samej nocy spalono w Dźwinogrodzie trzy sterty zboża, w tych dwie na szkodę tamtejszego dzierżawcy a jedną na szkodę hr. Potockiego. Zwolennicy strajku nie oszczędzają także włościan, którzy mimo zakazu stanęli do roboty. Oto w Romanowie spalili oni jednemu z włościan niestrajkujących 1½ sterty zboża, a innemu pół sterty. Nadto tłuką im szyby, niszczą plony w polu — specjalnie zaś kartofle i buraki.

Zaudarmerya poszukuje sprawców pożarów i zdaje się zbродniarze ci dostaną się niebawem w ręce sprawiedliwości.

— **Ks. metropolita Szeptycki** spotykać się musi niekiedy z niezbyt życzliwymi dla siebie głosami w prasie

polskiej, ale jest to nic jeszcze w porównaniu z tem, czem go częstują własne jego owieczki. Atakują go zwykle na przemiany to moskalofile dość grzecznie, ale niezmiennie jadowicie, to narodowcy z właściwą sobie brutalnością. W chwili obecnej ks. metropolita żyje widocznie na dobrej stopie z moskalofilami, bo oto przed kilku dniami „Hałyczanin” zamieścił pełną pochwałę dla ks. metropolity relację z kanonicznego objazdu dekanatu perehińskiego. Ks. metropolita wywarł na korespondenta bardzo dobre wrażenie. „Szczerze mówiąc — pisze on — aż do tej chwili należałem do Tomaszów niewiernych co do naszego władcy. Zawszem wątpił, czy mamy takiego arcybiskupa, jakby się należało. Nie byłbym miał wątpliwości co do zalet jego duszy, jako człowieka i kapłana. Ale i we śnie i na jawie nie opuszczała mnie myśl: jak może być dobrym władcą narodu ruskiego ten, kto w swej młodości wychowany był w tradycjach polskich, w starszylacheckiej rodzinie? Rozum mój nie mógł tego ogarnąć. Teraz jednak poznałem duszę naszego najwyższego przewodnika: ideałem jego jest słuszenie Chrystusowi, a służba taka nie zna ani żyda, ani Hellena. Nie jest już on dla mnie sflinksem, ale arcy-pasterzem, jak się należy: swym wyglądem zewnętrznym (ks. metropolita zapuścił brodę, z którą, mówiąc nawiasem, jest mu bardzo do twarzy), swymi listami i naukami, swem nabożeństwem, jakoteż swem postępowaniem przyjacielskiem i pobłażliwym, przypomniał on żywo te świeczniki kościoła wschodniego z wieków III i IV, które dotąd uważane są za ozdobę Wschodu i Zachodu. Opatrzność, być może, powołała naszego władcę do wielkiego dzieła: utworzenia drogi do zbliżenia kościołów Wschodniego i Zachodniego, o co się gorąco modlimy w naszych eklenjach. Jakby się dusza radowała, gdybyśmy. Galicyanie, nie jako zwykli turyści, ale jako pątnicy zwiedzać mogli bezkarnie Ławrę poczajowską, kijowsko-pieczerską! Ale dla przygotowania takiego wielkiego i zbożnego dzieła, trzeba starannie unikać wszystkiego, co nas dzieli, a święcie dokonywać tego, co nas łączy. Synod lwowski przysłużył się wielce tej sprawie przez przywrócenie starodawnej czystości obrządku wschodniego, trzeba jej strzedz i ściśle w życie wprowadzać!

— **„Sokół” w Zakliczynie** nadesłał do Lwowa dla reprezentacji miasta gwóźdź do sztandaru swojego, opatrzone herbem Lwowa i stosownym napisem, prosząc o wysłanie delegatów na uroczystość poświęcenia sztandaru, która się odbyła wczoraj. Magistrat uchwalił uprosić jednego z miejscowych obywateli do zastąpienia gminy lwowskiej w uroczystości i zaproponował udzielenie skromnej subwencji. Gwóźdź taki otrzymała również redakcja „Słowa Polskiego”.

— **Awantury na obchodach narodowych.** Od pewnego czasu część młodzieży grupująca się koło niejakego p. Fuka postawiła sobie za zadanie zamącać awanturami wszystkie obchody narodowe i w przeciągu bardzo krótkiego czasu doprowadziła do tego, że wszyscy ludzie poważniejsi i odnoszący się z pietyzmem do obchodów od nich się usunęli, nie chcąc być świadkami scen i awantur wyprawianych przez tę grupę przy każdej sposobności.

Nie obszedł się bez takiej awantury i wczorajszy obchód pod kaplicą na Wólce ku czci straconych w r. 1864 członków rządu narodowego. Z powodu smutnych doświadczeń ostatnich czasów zebrała się tam zaledwie stokilkadziesiąt osób licząca garstka ludzi; zaraz z początku wywołali fukowcy awanturę, która spowodowała, że wszyscy poważniejsi ludzie opuścili miejsce obchodu. Nie dość na tem, udawszy się pochodem pod pomnik Mickiewicza wywołali tu nową awanturę, z wkraczaniem policji itd.

Młodzież polska nie powinna dopuścić do tego, aby kilku, nie mających nic do stracenia młodzieniaszków poniewierało stale i obniżało powagę obchodów narodowych, które dotychczas zgromadzały tłumy publiczności.

— **Apej do radnych.** Wiceprezydent miasta p. dr. Rutowski wystosował obok zwyczajnego zaproszenia do każdego z obecnych we Lwowie członków Rady miejskiej pismo z prośbą o przybycie na dzisiejsze posiedzenie Rady, celem załatwienia kilku spraw istotnie bardzo pilnych.

Na pierwszym miejscu porządku dziennego znajduje się zatwierdzenie projektu parcelacji realności hr. Fredrów. Sprawa ta jest ważną, bo chodzi o ostateczne oznaczenie miejsca pod budowę polskiego Domu akademickiego i niezatwierdzenie tej sprawy może narazić na szwank powstanie tej instytucji wogóle, a to przez utratę zapisu dra Hassewicza.

Ponadto jest na porządku dziennym żywotna dla miasta sprawa hali rybnej, a nadto rekonstrukcy wskazane stosunkami sanitarnymi w hali targowej na Biesiadeczynie.

— **Wydział „Centralnego Związku galicyj. przem. fabrycznego”** wybrał radcę komer. Maurycego Dattnera, wł. tartaków, członkiem Państw. Rady Przem. w miejsce zmarłego Wilhelma Schmidta. Następnie przyjął Wydział do wiadomości sprawozdanie dyrektora o postępach prac biura „Związku” i rozwoju jego agend, w szczególności także o dokonaniem przez „Związek” pozyskaniu firmy E. Czeczowiczka Syn z Berna dla założenia mechanicznej tkalni wyrobów bawełnianych o 500 krosnach w Andrychowie, na który to projekt Wydział krajowy przyznał już pożyczkę z funduszu krajowego w wysokości 400.000 koron.

— **Telefon Lwów-Stryj-Drohobycz.** Ministerstwo handlu za zgodą Ministerstwa skarbu wskutek starań „Centr. Zw. fabrycznego” poleciło lwowskiej dyrekcji poczt i telegrafów bezwzględne przystąpienie do budowy linii telefonicznej Lwów-Stryj-Drohobycz skoro tylko interesowani złożą z deklarowane już datki w kwocie 8.600 kor. Od żądania reszty przepisane normalnego 30% udziału interesowanych w kosztach budowy Ministerstwo skarbu odstąpiło.

Ministerstwo handlu poleciło tutejszej dyrekcji przygotowanie kosztorysów dla budowy linii telefonicznych Drohobycz-Sambor i Drohobycz-Truskawiec.

— **Wyścigi cyklistów i motorzystów**, trzecie z rzędu w bieżącym sezonie, nie ściągnęły wprawdzie, z powodu bardzo niepewnej pogody a także wakacji, takiej masy widzów, jaką widzieliśmy poprzednio, ale przecież zebrało się ich parę tysięcy.

Program wypełniło ośm biegów z następującym wynikiem:

I. Bieg główny podoficerów, 3000 m., 3 nagrody w gotówce. W dwóch przedbiegach na 800 m. startuje 9. Z 6 najlepszych, dopuszczonych do biegu rozstrzygającego, przychodzą do mety: Stehlik, kapral 80 pp. 1, Heyda, wachmistrz 80 pp. 2, Bardach, kapral 15 pp. 3. Czas 6: 32 1/5.

II. Bieg główny 4000 m., nagr. w medałach. Za każde przejechanie taśmy na mecie liczy się: pierwszemu 3 punkty, drugiemu 2, trzeciemu 1 punkt. Ostatnia taśma liczy się podwójnie. Startuje 6: Pintscher (32 p.) 1, o pół okrążenia toru Lero (15 p.) 2, o długość maszyny za pierwszym Michałowicz (16 p.) 3. Czas 6: 20 3/5.

III. Bieg z wyrównaniem, otwarty dla podoficerów, 2000 m., 3 nagrody w gotówce. Startuje 8: Heyda (50) 1, Matwijszyn, fr. 15 pp. (90) 2, Szum, führer polic. (130) 3.

IV. Bieg motocyklów, 10.000 metr., 3 nagr. w medałach. Startuje 2: Szybowicz (Laurin i Klement, 4 1/2 HP.) 1, Hempfling (Puch 5 HP) 2. Czas 7: 15 4/5 i 9: 36 3/5. Pierwszy więc odbył wyścig z imponującą szybkością 82 1/2 klm. na godzinę. Dodać tu trzeba, że p. Szybowicz jest współpracownikiem znanego zaszczytnie zakładu elektrotechnicznego p. Trandy w Pżemyślu, i że maszynę użytą wczoraj, przerobiono w tym zakładzie specjalnie do wyścigów.

V. Bieg z wyrównaniem, 2000 metr., 4 nagr. w med. Startuje 8 (1 tryplet): Butent (50) 1, tryplet (Hendrich, Błagarski, Kobiński (150) 2, Howski (180) 3, Pintscher (scr.) 4.

V. Bieg pocieszenia podoficerów, 2000 metr., 3 nagr. w gotówce. Startuje 5: Klimesz, führ. polic., Bardach 2, Trethan, rusznikarz 80 pp. 3.

VII. Bieg motocyklów, z wyrównaniem, 5000 m. nagr. w med. Startuje 3: Hempfling (770 metr.) 1, Szybowicz (scr.) 0, Włodzimirski (1.200 metr.) odstępuje z powodu defektu maszyny. Szybowicz już w trzecim okrążeniu wyprzedza swego przeciwnika, tutaj jednak, za przedostatnią krzywą, wylatuje z siodła, doznając na szczęście, tylko lekkiego potłuczenia, wskutek czego, jak również z powodu pęknięcia łańcucha i pedału u maszyny, nie kończy biegu.

VIII. Bieg zachęty, 1.200 metr., 2 nagr. w med. Startuje 3: Michałowicz 1, Butent 2, Hendrich 3. Czas na ostatnich 200 metr. 15 3/5 sek.

Zainteresowany widzów skupiało się głównie około motorów. Faworytami z pośród cyklistów byli Pintscher i czyniący bardzo znaczne postępy Michałowicz.

— **Zgromadzenie „Koła Młynarzy”** odbyło się wczoraj przy uczestnictwie przeszło 50 członków pod przewodnictwem prezesa p. Teodora Lauruka. Sekretarzowali pp. Józef Karpiszek i Reinhold Schuster. Po zagajeniu uchwalono udać się do Banku krajowego z prośbą o wydanie depozytu, złożonego przez dawniejsze Towarzystwo młynarskie.

W sprawozdaniu z czynności zarządu i wydziału podniósł przewodniczący, że Towarzystwo wniosło już szereg petycji w sprawach zawodowych oraz w sprawie szkoły młynarskiej i zaznaczył, że „Koło” rozwija się prawidłowo. Przedstawił też p. Lauruk potrzebę dogadania się u władz zaprowadzenia przymusowego urządzania „filtrów” w młynach, aby chronić zdrowie współpracowników przed szkodliwym pyłem mącznym i zbożowym. Zgromadzenie uchwaliło to jednogłośnie. Postanowiono również ponowić petycję poprzednio wniesioną do Wydziału krajowego w sprawie szkoły młynarskiej i oświadczyć gotowość współdziałania Towarzystwa przy praktycznym przygotowaniu młynarskich sił nauczycielskich.

P. Stanisław Ingłot, skarbnik i zastępca sekretarza towarzystwa przedstawił stan funduszu „Koła” i zaznaczył, że towarzystwo rozwija się, ale wymaga współdziałania członków.

Sprawę zmiany statutu, sprawę uwzględniania młynarstwa przez oddział ministerstwa handlu dla popierania przemysłu oraz podniesioną przez p. Korosteńskiego potrzebę petycyonowania o rychłe upaństwowienie kolei Północnej, podrażającej przez swą taryfę dowóz artykułów młynarskich i maszyn — przekazano wydziałowi.

W sprawie „Gazety Młynarskiej” wezwano ogół młynarzy i interesujących się rozwojem młynarstwa do popierania tego wydawnictwa. Do wydziału wybrani zostali dla uzupełnienia pp. Daniszewski, Jański, J. Karpiszek i Bischof.

— **Strzelanie premiowe** p. Wojciecha Frieda odbyło się wczoraj na Strzelnicy. Stanęło do strzelania 14 strzelców, strzałów padło 360. Pierwsze premium zdobył p. Ferdynand Góralski, drugie p. Karol Wenzel, trzecie p. Jan Demeter, czwarte p. Władysław Ciechulski, piąte p. Henryk Rapalski, szóste p. Michał Balas, siódme p. Zygmunt Halaćński, ósme p. Maryan Smoleński, dziewiąte p. Jan Mikan, dziesiąte p. Kazimierz Mrówczyński.

— **Starożytne malowidła w dyrekcji skarbu.** Przy restaurowaniu biura dyrektora urzędów pomocniczych Dyrekcji skarbowej, mieszczącego się w dawnej kaplicy domowej rektora kolegium OO. Jezuitów, natrafiono przy skrobaniu ścian i odbijaniu tynków na malowidła ściennie, a na każdym z czterech rogów sklepieniowych znaleziono portrety fundatorów i dobrodziejów dawnego kolegium jezuitckiego. Portrety zachowane stosunkowo dobrze, przedstawiają: ks. Dymitra Solikowskiego, arcybiskupa lwowskiego († 1603), Elżbietę z Leżenic Sieniawską († 1623), Stanisława Jabłonowskiego, hetmana w. k. Czwarty portret niewiadomo czyj, przedstawia nęczyznę w średnim wieku odzianego w czarną delię i pasowy żupan.

Zawiadomieni o tem dr. A. Czołowski, oraz dr. Ludwik Finkel, poborili wszelkie kroki, aby portrety owe uratować dla przyszłości drogą umiejętnej restauracji. Nie wątpimy, że w ministerstwie skarbu znajdą się fundusze na ten cel, zwłaszcza że we Lwowie tego rodzaju zabytków mamy bardzo niewiele.

— **Śmiertelne przebiecie nożem.** Donosiliśmy już o zamachu terminatorów masarskich Stefana Mulika i Franciszka Drexlera na wermistrza pracowni p. Józefa Jankowskiego, Stanisława Jankowskiego. Jak wiadomo, sprawcy odgrazali się dawniej, że „dadzą Jankowskiemu kampa“, a w piątek wykonali groźbę. Oto podczas gdy Drexler wszczął awanturę z Jankowskim, Mulik powaliwszy Jankowskiego uderzeniem w głowę na ziemię, pchnął go dwa razy nożem. Jankowskiego odwieziono do szpitala, gdzie wczoraj, w niedzielę w południe, mimo wszelkie zabiegi lekarskie, umarł — sprawcy zaś zbiegli. Wczoraj wieczorem zgłosili się obaj na inspekcję policyjną. Zeznali oni, że przez dwie doby ukrywali się w lesie za rogatką Łyczakowską, gdzie im koledzy dostarczali jadła, kiedy jednak dowiedzieli się, że policja ich szuka, sami oddali się w ręce sprawiedliwości. Zabójcy odstawieni zostaną do sądu.

— **Powrót seryi I kolonii brzuchowickiej** nastąpi we wtorek, dnia 7 sierpnia b. r. o godz. 5.15 popoł. Po odbiór dziatwy zgłoszą się rodzice u kierowników kolonii na dworcu kolejowym zaraz po przybyciu pociągu.

— **Znalezione 80 kor.** wraz z portfelem złożył p. Stanisław Grudnicki na inspekcji policyjnej, przeznaczając „znalezne“ na zakład Brata Alberta.

— **Kradzież.** Józef Handzik, służący gen. Sróhry oskarżył chłopaka szewskiego, Leona Nowaka o kradzież 100 kor. Nowak przyniósł Handzikowi buty i przy tej sposobności miał mu skraść leżący na stole banknot 100 kor. Nowaka oddano do aresztów policyjnych.

□ **Dobromil.** (Kor. wł.) Wizytacja biskupia. — Nieco o gospodarce gminnej. Wizytację kanoniczną odbył tu ks. biskup Fiszer z Przemysła. Z uznaniem podnoszono powszechnie, że dostojnik kościoła w swych przemówieniach obok chwały Bożej głosił także miłość ojczyzny. Zwiedzając miejscową cerkiew nawoływał do miłości i zgody bratnich szczepów.

Obok gorliwej pracy w kościele znalazł czas na poświęcenie kamienia węgielnego pod budujący się gmach „Sokoła“ i brał udział w wieczornicy sokolej, na której z ust jego padło wiele słów świadczących o jego gorącej miłości ojczyzny. Już to w tym względzie duchowieństwo nasze mogłoby brać wzór z tego księcia kościoła jak najmniej z towarzyszącego mu ks. dra Momidowskiego. Oby raz ogół naszego duchowieństwa zrozumiał, że minął czas armii rzymskiej, a nastała potrzeba pracy z ludem w imię głoszonej miłości dla jego dobra i w celu wprowadzenia go w świadome szeregi narodowe. Przysiąc trzeba, że od pewnego czasu coraz to śmielej i wybitniej księża nasi występują pod temi hasłami. Niech się tylko nie kryją za nimi ci, co chcą dobra klasy. Jest to czasem — prawda każe powiedzieć — tylko naturalny odruchowy objaw samoobrony wobec agresywnej taktyki Rusinów i ich księży, odznaczających się wielkim patryotyzmem, objawianym bezzwłędnie przy każdej sposobności; mogliby oni być w tem wzorem dla naszego duchowieństwa, jeśli z ich akcyi wyłączymy niechrześcijańskie i nieetyczne tło nienawiści; wiadome to powszechnie, że narodowość ich i patryotyzm opierają się przynajmniej u większości na zapamiętałej nienawiści do wszystkiego, co polskie.

Tak patryotycznego biskupa, jakim jest ks. Fiszer, zapewne Niemile dotknąć musiały stosunki i rządy gminne dobromińskie. Burmistrz tutejszy, choć na zewnątrz przyznaje się do narodowości polskiej, to jednakże opiera swe rządy w gminie na Rusinach. Nie mielibyśmy nic przeciw temu, boć i Rusinom, jako obywatelom miasta, należy się udział w jego rządzie. Ale oprócz te rządy wyłącznie na nich, znacząco znowu krzywdzić przeważającą w mieście ludność polską. Musi bowiem p. burmistrz robić liczne ustępstwa, krzywdzące częstokroć ludność polską. Założył ruską ochronkę, ka-

pliczkę publiczną oddał do wyłącznego użytku Rusinów, do rady gminnej dobiera sobie Rusinów, którzy wraz z częścią żydów bez zastrzeżenia aprobują gospodarkę p. burmistrza.

A pozał się Boże na tę gospodarkę! Na korzyść kilku jednostek krzywdzi ona wszystkich mieszkańców gminy już bez względu na narodowość i wyznanie. Uszczknę z tej niwy tylko jeden kwiatek w ostatnim czasie wykwitły.

Chodzi tu „naturalnie“ o propinację. Pomimo znacznie wyższych ofert rada gminna na wniosek burmistrza przyjęła ofertę o siedmiu tysięcy koron niższą od najwyższej! Zupełnie analogiczna uchwała zapadła w sprawie dzierżawy szutrowiska gminnego; zatwierdzono tu ofertę niższą o 300 koron od najwyższej! Najświętszemu wyda się to podejrzanem. Na szczęście w radzie gminnej są ludzie w szczupłej liczbie, bo w trzech zaledwie, którzy, „przejrzawszy“ gospodarkę p. burmistrza, patrzą mu pilnie na palce i przeciw nieuczciwemu uchwałom rady gminnej wnoszą rekursy do rady powiatowej... która je stale uchyla.

Dziwne jest tylko, że przeciw takiej gospodarce nie występuje i nie protestuje więcej rajców gminnych, jak np. ruski proboszcz albo p. notaryusz (jakkolwiek Rusin), skoro nie chodzi o kwestye narodowościowe. Ale p. burmistrz wiedział kogo sobie dobiera do rady i rachuby go nie omyliły. Jak na Zawiszę liczyć może na każdego Rusina w każdej sprawie bez względu na jej koszerność.

Smutniejsze są sprawy inne. Oto, jak wspominałem, p. burmistrz kosztem gminy założył i utrzymuje ochronkę ruską. Nic nie można mieć przeciwko temu, gdyby przeważająca tu znacznie ludność polska była równomiernie traktowana. Ale p. burmistrz wygłosił na radzie gminnej zdanie, że ruskie siostry służebniczki bardzo dobrze wychowują także dzieci polskie, że zatem osobna ochronka polska jest zbędna! W ostatnim czasie dobromińskie Towarzystwo Szkoły Ludowej wniosło do magistratu prośbę o założenie ochronki polskiej albo przynajmniej o odstąpienie gruntu pod budowę ochronki dla dziatwy polskiej. Na radzie gminnej w dniu 28 lipca b. r. burmistrz bardzo żarliwie przemawiał przeciw założeniu ochronki polskiej i na jego wniosek rada gminna nad prośbą Tow. Szkoły Ludowej przeszła do porządku dziennego! Fakt nagi bez komentarzy sam dostatecznie za siebie mówi. Smutne, ale prawdziwe! k. x.

† **B. p. Józef Kirsztot-Prawnicki** zmarł w Otwoku pod Warszawą w d. 1 b. m. Zmarły, adwokat z zawodu był jednym z pierwszych i najgorliwszych propagatorów idei asocjacji. Napisał dużo rozpraw ekonomicznych, nadto opracował ustawy Tow. pożyczkowo-oszczędnościowych dla 12 miast prowincjonalnych w Królestwie, z których trzy tylko zyskały pozwolenie władz. Wraz z ks. Janem Tadeuszem Lubomirskim zorganizował stowarzyszenie szewców, stolarzy i krawców dla wspólnego zakupu materiałów i sprzedaży wyrobów gotowych. W r. 1889 wystąpił pierwszy z projektem wydawania bezterminowych listów zastawnych, co obecnie przyjęły wszystkie towarzystwa kredytowe. W r. 1901 zorganizował Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe dla ubogich żydów w Warszawie i do końca życia stał na czele tej instytucji.

W 1882 r. zaproponował w „Kuryerze Warszawskim“, aby żydzi w celu bliźszego zespolenia się z rdzenną ludnością kraju do swoich nazw niemieckich dodawali polskie. Sam też odtąd przybrał do nazwiska Kirsztot drugie Prawnicki.

† **Ks. Włodzimierz Światopółk Czetwertyński**, który wybrany został w Warszawie d. 3 bm. na prezesa Tow. kredytowego ziemskiego, liczy obecnie lat 69. W r. 1863 był kilka lat na wygnaniu w Rosyi. Od r. 1882 bierze czynny udział w pracach Tow. kredytowego, był też prezesem warszawskiego Tow. dobroczynności. Stanowisko prezesa Tow. kredytowego należy do wpływowych. Do niedawna Tow. kredytowe ziemskie było jedyną reprezentacją ziemianstwa Królestwa.

† **Elementarz białoruski.** Wyszedł z pod prasy pierwszy elementarz białoruski, wydany w Petersburgu nakładem białoruskiej spółki wydawniczej: „Zahlanie sonce u nasze wakonce“ „Białoruski elementarz albo pierszaja nawuka czytania“ Elementarz ten wydany został w dwóch wydaniach: członkami łacińskimi i rosyjskimi. Konieczność posługiwania się dwójakim alfabetem autor widzi w tem, że nie wszędzie łacińskie czcionki mają jednakowe wzięcie: znaczną część ludu białoruskiego stanowią prawosławni, znający jedynie czcionki rosyjskie. Wybór tego lub innego alfabetu autor pozostawia do decyzji samego ludu: „wydaję lementar dwiejakimi znakami, wybieraj szto spanaruma“.

W wydaniu łacińskimi czcionkami autor przyjmuje alfabet polski, wyrażając dźwięki ż, sz, cz za pomocą znaków ż, ś, ć, oraz wyrzucając litery ą i ę, które w mowie białoruskiej nie mają odpowiednich dźwięków. W krótkim czasie spółka wydawnicza obiecuje wydac: „Pierwszują ksionżku do czytania“. („Kur. Litew.“)

○ **Szantaż.** Przed trybunałem cywilnym w Rzymie rozpoczęła się sprawa sądowa, skierowana przeciw włoskiej rodzinie królewskiej. Tego rodzaju procesy nie zdarzają się codziennie, nic więc dziwnego, że obecna rozprawa sądowa budzi może sensację. Co prawda,

sprawa ta mocno pachnie szantażem. Ś. p. król Humbert był bardzo sympatycznym i pocziwym człowiekiem, ale miał jedną wadę: lubił piękne kobiety. Opowiadano sobie o hr. S. F., o księżnie G., o hrabinie L. i t. d. Dość, że już przed trzema laty, w r. 1903, wystąpiła ze sprawą przeciw rodzinie królewskiej niejaka Cezaryna hr. Hercolani, ze znanej rodziny bolońskiej, domagając się zapłacenia większej sumy z masy spadkowej po królu Humbercie, a to na tej zasadzie, że przez kilka lat, około r. 1880, miała stosunek z królem, kiedy była jeszcze panną 15-letnią, i miała z nim syna, dziś już dwudziestokilkuletniego młodzieńca. Przez kilka lat dochodziła ją pensja 12.000 franków rocznie; potem otrzymała kilkorazowe „odczepne“, wreszcie po tragicznym zamordowaniu króla w Monzy, zapomogi ze szkatuły królewskiej ustały. Teraz, gdy hrabina Hercolani, pomimo natarczywych prośb, nie zdołała już otrzymać „zapomogi“, udała się do adwokata, republikanina, i wytoczyła sprawę, w której, między innymi, utrzymuje, że jest w nędzy. Można ją czasem spotkać na ulicy w Rzymie, umalowaną na twarzy i nie noszącą wcale śladów wielkiej piękności. Szantaż jednak polega głównie na tem, że hrabina chce przede wszystkim, aby wiadano, iż była wtedy małoletnią, że... więc jest skandal! Urodziła się w Tunisie. Metryki urodzenia jakoś nie można było znaleźć, tak, że dopiero na podstawie świadectw różnych osób, konsul wpisał ją do ksiąg stanu cywilnego. Ponieważ króla poznać nie można, odpowiada główny jego pełnomocnik, generał Ponzo-Voglia. Trybunał ma wydać wyrok w ciągu dwóch tygodni.

○ **Hotel o 27 piętrach.** W Nowym Jorku otwarto niedawno nowy hotel, który został nazwany hotelem „Belmont“. Hotel ten przewyższa wszystkie dotychczasowe budowle tego rodzaju. Wysokość jego wynosi 27 pięter na 368 stóp, a nadto 5 pięter sięga budynek w głąb gruntu. Fundamenty wykute są w skałę; na szkielecie stalowy gmach zużyto 10.000 ton stali. Na materiał budowlany, prócz stali służyły granit, wapno, terrakota i cegły. Budowa tego olbrzyma trwała cztery lata i kosztowała miliony dolarów.

Pokoi jest 1.006, zatrudnionych zaś ludzi przy obsłudze jest przeszło 1.000.

★ Dla dzieci przy piersi z **chronicznym katarzem kiszek** nie ma lepszego środka odżywczego nad Kufego Mączkę dla dzieci, która, podawana z początku bez mleka, następnie z mlekiem, usuwa z kiszek fermentację czyniąc z nich niepodatny grunt dla mikroorganizmów chorobotwórczych a prztem jest łatwo strawna i z łatwością ulega w chorych kiszkach wassaniu. U dzieci żywionych Kufego Mączką dla dzieci nietylko ustaje biegunka, lecz także creżar ciała wzrasta w pożądanym stopniu. 5926

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie ukochanej córki i siostry naszej Stefani lub też przesłali nam słowa pociechy serdeczne „Bóg zapłać“.

Bronisława z Szulców Gilewiczowa, wdowa po c. k. adjunkcie sądowym.

Helena z Gilewiczów Stefkowa, wdowa po adjunkcie c. k. kolei państw. z dziećmi.

Aniela Marya Gilewiczówna,

Waleryan Gilewicz, asystent c. k. kolei państwowej z żoną i dziećmi.

8525

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Z Rosyi i Zaboru.

Z Warszawy.

Warszawa. (Tel. wł.) Pogrzeb zamordowanego przez socjalistów robotnika Baranowskiego, członka Narodowego Związku robotników — wypadek imponujący. W pogrzebie wzięło udział około 80 tysięcy ludzi; przybyły delegacje z prowincyi; na trumnie złożono 86 wieńców. Pogrzeb odbył się w zupełnym porządku.

Bunt na krążowniku.

Petersburg (Pet. Ag.). Z Rewla donoszą, że kiedy na pokładzie krążownika „Pamięć Azowa“ wybuchy niepokoję, okręt znajdował się wtedy w zatoce Papendik o 60 mil na wschód od Rewla. W pobliżu znajdowały się wtedy krążownik „Abrek“ i „Wojewoda“, nadto okręt szkolny „Woin“ i jeden torpedowiec. Gdy zbuntowani opanowali „Pamięć Azowa“, wezwali tamte okręty, ażeby udały się za nim. Gdy rozkazu nie usłuchano, z krążownika „Pamięć Azowa“ dano strzały, które jednakże nie trafiły. Krążownik „Abrek“ utknął na mieliźnie, lecz następnie, bez niczyjej pomocy dostał się na głębszą wodę i udał się do ujścia Narwi. Skoro pozostałe okręty spostrzegły, że „Pamięć Azowa“ zniknęła z horyzontu, udały się do Rewla, gdzie komisya, wydelegowana przez władze morskie, stwierdziła, że nie odniosły żadnego szwanku od strzałów.

Bomby.

Moskwa. (TBK.) Na dworcu kolejowym linii Kazań-Moskwa rzuciło dwu nieznanym ludzi bombę; obaj

Z powodu zmiany lokalu sprzedajemy po cenach własnych kosztów tylko do 20 września 1906 wszystkie zapasy towaru wełn. modne, materje na kamizel i kol., pledy, koce, wel-

ety, dreliszki, Bundy, peleryny

Skład nasz przeniesiony zostanie dnia 20 września 1906 na ul. Jagiellońską 3, dawny lokal

Filip Hass i Syn. obok Gal. Kasy Oszczędn

sukna Zajaczek i Lankosz 7186 we Lwowie ul. Teatralna 3 (naprzeciw katedry)

Skład nasz przeniesiony zostanie dnia 20 września 1906 na ul. Jagiellońską 3, dawny lokal Filip Hass i Syn. obok Gal. Kasy Oszczędn

zginęli wskutek wybuchu, konduktor ranny, kilka budynków uszkodzonych.

Kijów. (Pet. Ag. tel.) Przy rewizji u byłego oficera Konowałowa znaleziono 7 bomb, napelnionych materią wybuchową, oraz plany Petersburga i Kijowa, opatrzone rozmaitemi uwagami. Konowałowa aresztowano wraz z pewną kobietą, nazwiskiem Saguntowa. Konowałow już raz był aresztowany jako podejrzany o propagandę rewolucyjną w armii. Wprawdzie wypuszczono go na wolność, jednakże wydaloną z wojska.

Z Finlandyi.

Helsingfors (Pet. Ag. tel.) Wiadomość o aresztowaniu przywódcy „czerwonej gwardyi“ Koka nie potwierdza się. Jedynie zabrano jego papiery. Czynnościami „czerwonej gwardyi“ kieruje obecnie anarchista Luoto. Kok prawdopodobnie znajduje się w okolicach Helsingforsu. Senat rozwiązał organizację „czerwonej gwardyi“. Śledztwo sądowe stwierdziło, że wypadki w Sveaborgu zostały wywołane przez partię rewolucyjną w porozumieniu z „czerwoną gwardią“.

Sytuacja w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. Ag.) W sobotę popołudniu panował w mieście spokój. 66.000 robotników fabrycznych zapowiedziało strajk.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Niedziela g. 9 min. 30 wieczorem. O ile dotychczas wiadomo, niedziela minęła spokojnie. Tylko popołudniu przyszło do większego nagromadzenia ludności z powodu przemarszu żołnierzy 18-go oddziału floty, którzy mieli wsiąść na okręty. Publiczność z objawami sympatii witała marynarzy, którzy przeważnie byli pijani. Konnica utrzymywała porządek. Potwierdza się, że onegdaj zabito 8 policjantów. Wiadomości z innych miast nie wskazują na rozszerzenie się niepokoju. Strajk generalny należy uważać za nieudany. Kilka linii kolejowych podjęło napórów ruch tak, że ruch kolejowy należy uważać za normalny.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Zecerzy gazetowi rozpoczęli strajk.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Mimo, że strajkuje 66.100 robotników, w mieście panuje zupełny spokój. Strajk generalny zupełnie się nie udał. Sklepy przeważnie są otwarte. „Goniec urzędowy“ (Prawitelstwiennyj Wiestnik) wyszedł objętością jednej strony.

Paryż. (Tel. wł.) Donoszą tu z Londynu, że ostatnie doniesienia, jakie nadesłali angielscy reprezentanci z Petersburga, są tak ważne, iż je natychmiast przedłożono królowi.

Petersburg. (Tel. wł.) Moskiewski pułk gwardyi, stojący tutaj garnizonem, odmówił posłuszeństwa i zamknął się w koszarach. Żołnierze nie wpuszczają oficerów do koszar. Wszelkie usiłowania komendanta pułku, aby porozumieć się z żołnierzami, speliły na niczem. Koszary otoczono kozakami.

Petersburg. (Tel. wł.) Zdaje się, że strajk generalny wybuchł zawczasie, jedynie pod wrażeniem wydarzeń fińskich, tak, że poczynione przygotowania nie mogły zapewnić powodzenia. Faktem jest, że urzędnicy kolejowi, jak też pocztowi i telegraficzni, prawie bez wyjątku pełnili służbę dalej. Również nie wszyscy robotnicy tutejsi przyłączyli się do strajku. Liczba strajkujących nie dosięgła nawet cyfry, podawanej przez oficjalne telegramy. Dzień wczorajszy minął spokojnie na ogół. Właśnie to, że obawiano się większych wykroczeń sprawiło, że większość ludności nie wychodziła wcale z domu.

Petersburg. (Tel. wł.) „Petersburger Zeitung“ donosi, że uzbrojona banda rewolucjonistów wpadła do klasztoru Aleksandra Newskiego, zabiła archimandrytę Sochraniewa i obrabowała klasztor. Zabrano pieniędzy i kosztowności na 300.000 rubli.

Zamach na gubernatora.

Samara. (Tel. pryw.) Zamachu na gubernatora Blocka, dokonano w chwili, gdy po posiedzeniu komisji żywnościowej gubernator powracał do domu. Na rogu ulic Woskresenskiej i Woznesieńskiej, jakiś człowiek, liczący około 20 lat, rzucił bombę pod powóz gubernatora. Skutki wybuchu były straszne; wybuch oderwał głowę, ręce i nogi od tułowia. Sprawca zamachu uciekał lecz policja przytrzymała go. W sąsiednich domach wyleciały szyby.

Naprężone stosunki.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ donosi z Moskwy, że mimo stłumienia buntu w Sveaborgu i Kronsztadzie panuje ogólne zaniepokojenie w świecie handlowym, gdyż w najbliższym czasie obawiają się poważnego wybuchu w całym państwie.

Rekonstrukcja gabinetu.

Berlin. (Tel. wł.) Wedle wiadomości z Petersburga, wskutek nieudania się utworzenia gabinetu parlamentarnego, Stolypin przedłożył carowi szereg urzędników, między nimi kilku gubernatorów, celem powołania do gabinetu. Zamiar ten miał zyskać przychylną opinię. Stolypin całe nieudanie się pierwotnego planu swego przypisuje Trepowowi, który miał pokrzyżować u cara jego zamiary. Trepow wprawdzie temu zaprzecza, jednakże Stolypin zbiera materiał dowodowy, który zamierza przedłożyć carowi. Trepow ma wprawdzie nie licznych zwolenników, ale za to popierają go wysokie koła urzędnicze. Walka pomiędzy Trepowem a Stolypinem będzie miała znaczenie decydujące.

Wrzenie w wojsku.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Wiadomość, jakoby w obozie wojskowym Rębertowie pod Warszawą zbunowała się artyleria, jest zupełnie nieprawdziwa.

Odezwa wyborcza.

Moskwa. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga, że wskutek zapowiedzi, iż rząd będzie ścigał sądowo autorów odezwy wyborczej, odezwę tę zaczynają podpisywać także dalsi nowi posłowie. Dotychczas położono na niej dalszych 62 podpisów, tak, że rząd obecnie musiałby wytoczyć śledztwo karne już przeciw 243 byłym posłom.

Jakby nigdy nic.

Petersburg (Ag. Pet.) Wczoraj odbyły się tu wielkie wyścigi. Główną nagrodę carowej 25.000 rubli wygrał koń „Hamurabi“. Wyścigom przypatrywały się tłumy publiczności. Spokoju nie zakłócono.

Bunt w Kronsztadzie.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ donosi z Moskwy, że wydano już wyrok śmierci na 300 uczestników ostatniego buntu w Kronsztadzie i że wyrok ten wykonano. Pomiędzy skazanymi znajduje się wiele osób cywilnych, między innymi były poseł do Dumy Michajliczenko, przy którym znaleźć miano plan forticy. Sąd wojenny obradować będzie jeszcze cały tydzień.

Państwo a kościół we Francji.

Paryż. (TBK.) Dziennik „Matin“ donosi, że ułożone zostały wskazówki papieskie dla francuskiego episkopatu. Papież zaleca w nich lojalną protektę z ustawą o rozdziale kościoła od państwa. Wskazówki te ułożono po rokowaniach między ministerstwem oświaty a arcybiskupem z Rouen, który był w tej sprawie pośrednikiem. Wskazówki te zostaną bezzwłocznie ogłoszone.

Szpiegostwo.

Paryż (TBK.) Podczas dokonanej w mieszkaniu szpiega, Turdasa, rewizji, znaleziono i zabrano wiele pism oraz mapę, zaopatrzoną uwagami o okolicy Epiralu.

Echa sprawy Dreyfusa.

Paryż (TBK.) Generał Negrier wystosował do dziennika „Matin“ list, w którym nazywa kłamstwem twierdzenie, zawarte w ogłoszonych niedawno przez generała Andrego pamiętnikach o sprawie Dreyfusa. André pośle Negrierowi świadków.

Wiadomości krakowskie.

Kraków (Tel. pryw.) Aresztowano tu niejakiego Antoniego Bogackiego, 27-letniego kucharza, rodem z Chrzanowa, podającego się za dentystę, pod zarzutem szpiegostwa, które od kilku lat uprawiać miał na korzyść Rosyi. Bogackiego umieszczono w aresztach sądu karnego.

Katastrofa na morzu.

Madryt. (TBK.) Donoszą, że okręt „Sirio“, płynący z 800 emigrantami na pokładzie, rozbił się Koło Balos-Hermiga i wkrótce zatonął. 200 ludzi miało zginąć. Rybacy, którzy pospieszyli z pomocą, mieli także zatonać. Rozbitkowie, których przewieziono do Cap Calas, znajdują się w położeniu bardzo krytycznym, bo nie mają ani żywności, ani odzienia. Pasażerami byli przeważnie Włosi i Hiszpanie.

Rzym. (Ag. Stefaniego). Parowiec „Sirio“, wypłynął d. 2 b. m. o g. 5 rano z Genui i zdążył przez Kartagenę Buenos Ayres do Montevideo i wiozł 570 emigrantów, którzy wsiadli na pokład w Genui. Załoga składała się ze 180 ludzi.

Cartaghena. (TBK.). Z parowca „Sirio“ uratowało się 300 ludzi częścią na łodziach częścią dzięki linom, rzucanym z brzegów. Pewna matka, której 3 synów utonęło, dostała pomieszania zmysłów. Kapitan i majtkowie uratowali.

Paryż. (Ag. Hawasa). Z Cartagheny donoszą, że okręt „Sirio“ zatonął skutkiem niedbalstwa kapitana, który popełnił samobójstwo. Na pokładzie znajdował się arcybiskup brazylijski, który też utonął.

Madryt. (TBK.). Z Kartageny donoszą: Uratowani podróżni są powiększej części zagranicznymi poddańcami: Arcybiskup Para z Brazylii zdołał się uratować i przebywa w Kartagenie. Biskup brazylijski z San Pablo, kiedy błogosławił tonącym, porwany przez fale utonął. Z powodu zniszczenia dokumentów okrętowych, nie można dokładnie stwierdzić rozmiarów katastrofy. Winę ponosi podobno kapitan okrętu, który celem skrócenia drogi obrał inną turę.

Część rozbitków przewieziono na wyspę odległą o milę od miejsca wypadku, około 600 rozbitków, pozbawionych odzienia, przewieziono na przylądek Palos.

Na tonącym okręcie odgrywały się straszliwe sceny, które trudno opisać. Pewnej młodej kobiecie, która trzymała dziecko, radzono, aby je porzuciła, gdyż inaczej sama zginie; odpowiedziała ona, że woli raczej razem z dzieckiem zginąć. Później powiodło się oboje uratować.

Liny tonącego okrętu uczepiło się sześcioro dzieci; nie zdołano im przyjść z pomocą i wszystkie utonęły.

Madryt. (TBK.) O scenach jakie się odgrywały

podczas katastrofy donoszą: Wołania o pomoc rozdzierały serca, jedno dziecko za drugim porywały fale, kilka matek dostało pomieszanie zmysłów. Ofiarą katastrofy padły głównie kobiety i dzieci, przedewszystkiem po drodze I i II klasy. **Brakuje 386 osób.**

Kissingen. (BK.) Przybył tu wicekról egipski na kurację.

Depesze handlowe z 6 b. m.

Wiedeń, 6 sierpnia. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117:35, Renta majowa 99:55, Węgierska renta koronowa 94:80, Akcje kredytowe 670:—, Kredytowe węgierskie 808:50, Bank anglo-austriacki 308:—, Unionbank 549:50, Bankverein 548:—, Länderbank 436:50, Kolej państwowa 672:50, Lombardy 167:75, Elbenthal —, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpiny 577:50, Riina niuranyi 572:—, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup., Losy turec. 162:—, Ruble 250:25, 4 proc. listy zast. Banku hipot. 98:50, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100:85, 4 proc. gal. poz. kraj. z r. 1893 98:50, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 98:75, 56 l. zast. Tow. kred. 98:85, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 78:60.

Uspokobienie spokojne.

Berlin, 6 sierpnia. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 210:50, Disconto Comandite 182:50.

Uspokobienie spokojne.

Budapeszt, dnia 6 sierpnia. Pszenica na październik 14:66 do 14:68, pszenica na kwiecień 15:24 do 15:26, Zyto na październik 12:34 do 12:36, zyto na kwiecień 12:80 do 12:82, Owies na październik 12:56 do 12:58, owies na kwiecień 12:86 do 12:88, Kukurudza na sierpień 12:44 do 12:46, kukurudza na wrzes. 12:60 do 12:62, kukurudza maj 1907 r. 10:70 do 10:72. Rzepak na sierpień 32:50 do 32:70.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty mierne.

Chęć mierna.

Uspokobienie słabe.

Pogoda wiatr.

MAŁY FEJLETON.

Sen nocy letniej.

Budzisz się... sam nie wiesz dlaczego... Otwierasz oczy i patrzysz w czarną, jak kir przestrzeń, szukając napróżno punktu oparcia dla wytężonego badawczo wzroku. Przemykasz silniej powieki i starasz się zasnąć. Zmysł wzroku zdołałeś znieczulić, za to słuch silniej pracuje, a z nim razem fantazja.

— Cóż to za odgłosy? Jakieś stuki, stapania na strychu.

— Ktoś się zakrada!

Z gorączkowym pospiechem szukasz zapalek, macając nerwowo po całym stoliku.

— Nie ma i tu niema...

Przychodzi ci na myśl, żeś je zapomniawszy położyć, jak zwykle przy łóżku i na samo przypuszczenie, że tak się stać mogło, robi ci się to zimno, to gorąco...

Nareszcie są... trzy, czy cztery tylko...

Dobrywasz z trudnością jedną i łamiesz przy pierwszym potarciu... Znów trwoga, by z innemi tak się nie stało... Ręka i drży, ale zapalasz drugą, a od niej zgnieciony przez gaszenie pudełkiem knot świecy.

Błogosławione bądź o światło! pocieszycielu wśród bezsensownych nocy!

Jakie to przecież szczęście, żeś się obudził właśnie wtedy, gdy przez strych z pewnością ktoś się zakrada!

Miarowe uderzenia nad powalą powtarzają się nieustannie.

— Dlaczego jednak są one właśnie takie mniarowe?

A!... jest rozwiązanie zagadki! jest... To wiatr poruszał okienkiem dywników dachowych, ten sam wiatr który teraz lekko potrząsa „lufcikiem“ w twoim pokoju.

No, nie ma nad czem debatować, bałeś się niepotrzebnie, trzeba zgasić i spać...

Zdmuchnąwszy świecę, układasz się jak najlepiej, zupełnie już uspokojony, ażeby usnąć co rychlej. Tymczasem jednak wiatr, na który nie zwracałeś dotychczas uwagi, zaczyna cię interesować... Bierzesz oczywiście wszystko ze strony najgorszej.

Gdyby tak wybuchł pożar!

Na czarnem tle nocy widzisz niesione wichrem, płonące gonty, pióropusz iskier: u dołu krwawy, a ku górze złoty i długi nad tem słup dymu, świecący blaskiem czerwonym od ognia, z którego łuna bije na niebo całe. Słyszysz trzask, syk i szum... blisko, bardzo blisko. A może?!...

W tej chwili przypominasz sobie, że dochodząca służa zostawia często w kuchni lampę palącą... Jest nieszczęście! rezerwoar pęknął i kto wie co się tam dzieje! Zrywasz się, chcesz biedz poomacku, ale uderzasz się o krzesło, więc wracasz, by zaświecić, przeklinając stokrotnie moment, w którym zgasiłeś.

Zapalka naprawdę jest ostatnia; w tym wypadku jednak operacja bez złamania główki od razu szczęśli-

Plaszcze i peleryny gumowe

z powodu kończącego się sezonu sprzedaje po niższych cenach

Specjalny skład

8530

Linoleum i Cerat

Lwów — Karola Ludwika 3.

wie się udaje. Z jarzącą się świecą wchodzisz do kuchni. Cisza... wszystko na dawnym miejscu... wszystko w porządku...

Spłoszona światłem mysz ucieka do szczeliny podłogi... nic więcej. Zawiedziony mile w swych oczekiwaniach wracasz i rzucasz się na łóżko z postanowieniem: niegaszenia świecy i przepędzenia nocy bezsennej nad książką... Zaczynasz czytać, ale nie idzie jakoś... Litery skaczą przed oczyma... tańczą, wirują, łączą się w smugę szarą... Oderwane słowa, zdania, ustępy nie mają żadnej spójni, jak zupełnie obce wyrazy: wątku ani treści dociec nie można...

Odkładasz książkę i zaczynasz filozofować.

— Dlaczego ty właściwie nie spisz?

— Musisz być chory...

Dotykasz czoła, które wydaje ci się niezwykle gorące, badasz puls, jest szybszy znacznie i jakiś nierówny. Leżysz przez chwilę zupełnie bez ruchu, wstrzymując oddech w piersi i słyszysz najwyraźniej, jak ci krew płynie i szumi w skroniach, jak mocno biją tętna. Nie zauważyłeś tego nigdy, więc musi to być stan gorączkowy.

Jesteś chory, z pewnością może na jaką niebezpieczną, zaraźliwą chorobę. Któż wie, gdzie kogo coś spotka; z tyloma ludźmi przez dzień człowiek się schodzi!... Ospa lub tyfus!... Czytałeś przecież o wypadkach dość licznych w różnych zakątkach kraju. Serce bije i bije... coraz mocniej, coraz gwałtowniej... Może to wada serca?... Wszak powiedział raz lekarz znajomy: „że połowa ludzi ma wadę serca, a największą czasem jest u tych, którzy zupełnie o swej wadzie nie wiedzą... Jak silnie bije i jak śpiesznie... uderzeń zliczyć nie można... Okład zimny, to najlepsza rada... Tak, ale okład ten może zaszkodzić, jeżeli jest gorączka i jeśli wskutek gorączki powstało bicie serca... Mimo obawy przed komplikacją choroby, podnosisz się z wolna na łóżku i posuwasz jak najostrożniej ku umywalni, aby się tam przekonać, że woda jest zupełnie ciepła, jak grzana i że taki okład wcale ci pomódz nie może.

— Cóż począć? Jesteś zupełnie sam... opuszczony... niema kogo posłać po lód lub wodę... Sam, jak palec w chwili, gdy o śmierć tak łatwo. Zaczynasz się rozrzucać swym położeniem okropnem, rozczulać nad sobą samym, w tej chwili jednak uczuwasz, że tętno serca, bez zastosowania zimnego okładu znacznie się uspokoiło... Jeszcze ci tylko brak oddechu i duszność dolega. Dotykasz ręką czoła i ścierasz nią pot rześisty, obfity. Więc to nie musi być gorączka, kiedy są poty? Rozchwiany płomień świecy ukazuje ci nagle isniące okucie ściennego ciepłomierza... Zbliżasz się do termometru i stajesz zdumiony:

+ 26° R.

Otóż i przyczyna gorączki, powód nocy bezsennej. Zapomniałszy o wszystkich chorobach, śpieszysz ku oknu i otwierasz jednym pchnięciem obie połowy... Wpada świeży, chłodny, ożywczy powiew. Boże! co za rozkosz! Schylony przez ramę okna spoglądasz na niebo gwiazdziste i spostrzegasz od strony wschodu świetlany, jasny rąbek.

Wpatrzony w białą wstęgę nieboskłonu, która coraz bardziej poczyną się rozszerzać i różowieć, stoisz wsparty o parapet okna... długo... bez ruchu... Już świta...

Wstęga staje się coraz szerszą, jest koloru miedzi, potem złota. Z poza niej ukazuje się królewski, purpurowy płaszcz ustępującej nocy i zakrywa całą prawie wschodnią część nieba.

Na poddaszu odzywa się świegot ptasząt. Jak urywany głos skrzypek tłumionych sordiną.

Dzień! dzień!

Wschodzi, potężny, silny, pewny siebie: bez osłony, bez larwy, bez cienia...

Gasi gwiazdy i strąca je z siłą brutalną w bezdenne tonie szafiru. Z krwawej topieli zorzy wyrzuca wulkan słońca złociste kiście promieni na cały firmament, na całą ziemię.

Porwany wspaniałym widokiem stoisz w osłupieniu, z zapartem tchnieniem jakbyś się spłoszył obawiając zjawisko pełne czarów, uroku, niewysłowionej poezji. Jak można takie momenty przesympać? Blask ten działa na umysł zmęczony czuwaniem nocnem, jak lek cudowny, co uśmierza cierpienia i spokój sprowadza. Serce bije miarowo, cicho. bez najmniejszego wyteżenia... Pierzchył wszystkie obawy urojonych słabości, czujesz się krzepki i zdrowy, jak nigdy. W oczach tylko dokucza ci coś, ni to piasek bardzo miałki i gorący, powieki stają się ciężkie ołowiane, a równocześnie jakaś niemoc, omdlenie miłe zaczyna ovladać całą twoją istotę... Musisz spocząć, koniecznie: chwilke, chwileczkę... Przysiadasz na łóżku. Nagle zjawia się tuż nad tobą niepostrzeżenie czarny ptak minionej nocy i w chwili gdyś się tego najmniej spodziewał tuli cię bezprzymtomnego, drżącego, jak pisklę pod skrzydło, z cichą, słodką pieszczotą:

Sen... sen...

KAZET.

Dział ekonomiczny.

== Pomoc przy zakupie drzewek. Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych udziela pomocy członkom Kółek przy zakupie drzewek owocowych do sadzenia jesienią. A mianowicie pomaga przy wyborze gatunków i udziela zniżek cen. Członkowie udawać się winni za pośrednictwem swych Kółek, opisując dokładnie glebę, podglebie, położenie i klimat.

Ceny drzewek wynoszą dla wschodniej części kraju: jabłonie, śliwy, trzśnie i wiśnie po 60 hal., grusze po 75 hal., agrest po 25 hal., porzeczki po 15 hal.; dla zachodniej części kraju: jabłonie, czereśnie i wiśnie po 60 hal., grusze po 80 hal., śliwy po 70 hal. za sztukę.

Zamówienia należy nadsyłać najdalej do 1. września b. r. załączając równocześnie zadatek na każde drzewko owocowe 20 hal., zaś na każdy krzew owocowy 10 hal. Zamówienia, nadesłane po terminie lub bez zadatku, nie będą uwzględniane.

== Węgiel jaworznicki w Poznaniu. Stała zwiększa cen węgla pruskiego spowodowała ciekawy zwrot w stosunkach zbytu tego produktu. Zamiast importować węgiel z Prus do Galicji — zaczynamy obecnie wywozić galicyjski węgiel do Prus. W szczególności węgiel z kopalni w Jaworznie po wypróbowaniu w fabryce Tow. akc. Ch. Cegielski w Poznaniu, zaczyna znajdować zbyt na rynkach ks. Poznańskiego, Prus wsch., zachodnich i Pomorza.

Wyłączne zastępstwo węgla jaworznickiego w tych dzielnicach objęła agencja handlowa W. Brzeski w Poznaniu I. (ul. Strzelecka I. 31).

W ostatnich kilku miesiącach instytucje, poświęcone uprzemysłowieniu Galicji otrzymują liczne zapytania z Poznańskiego, dowodzące iż dzielnica ta cicho a wytrwale pracuje nad wcieleniem zasady „Swój — swemu“.

== Jubileuszowa wystawa ogrodniczo-pszczelnicza, urządzona staraniem Zjednoczonego Tow. galicyjskiego dla ogrodnictwa i pszczelnictwa odbędzie się we Lwowie w czasie od 28 września do 8 października.

Dział ogrodniczy będzie obejmował: wszelkie owoce, warzywa, nasiona, przeroby owocowe i warzyw, narzędzia i przybory ogrodnicze. Dział pszczelniczy obejmuje: pnie pszczół, ule różnej budowy, płody surowe, płody przerobione, narzędzia i przybory pszczelarskie.

Z Banku hipotecznego. Z dniem 31 lipca b. r. wynosił stan: 4% listów hipotecznych k. 82,265.200, 4 1/2% listów hipotecznych k. 55,396.600, 5% premii-wanych listów hipotecznych k. 2,933.200. Łącznie k. 140,595.000. Stan zaś Asygnacji kasowych wynosił k. 2,157.500.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 6 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 7:00 do 7:85, pszemica na terminy 0— do 0—. Zyto gotowe 5:40 do 5:70, zyto na terminy 0— do 0—. Owies obrotowy gotowy 7:60 do 8—, Owies obrotowy na terminy 0— do 0—. Jęczmień pastewny 6— do 6:50, jęczmień browarniany od 6— do 0—. Rzepak nowy — do —, Lianka 0— do 0—. Groch pastewny 6:60 do 7—, groch do gotowania 8:50 do 9—, Wyka — do —, Bobik 0— do 0—, Hreczka — do —, Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do —, Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —, Konieczna czerwona — do —, konieczna biała — do —, konieczna szwedzka — do —, Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 36— do 36:50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18:25 do 18:50.

Tendencja zniżkowa trwa nadal.

Kacik humorystyczny.

O tempora!

— Znów masz dwójkę z algebry! Co z ciebie będzie, gałganie?

— To nie moja wina. Belfer mnie prześladowa, bo on jest naradzie, a ja postępowy demokrat. Ale ja się zemszczę.

— Głupsi! Cóż mu zrobisz?

— Niech się jeszcze raz ośmieli mnie bojkotować, a strzelę mu w łeb.

— Zwarjowałeś? I pójdziesz do kryminału.

— Ii, tata także zavraca głowę! Ktoby tam w tych czasach skazywał za głupie zabójstwo jednego belfra...

Niezadowolony.

(Artysta po skończonem przedstawieniu). — A to beczelność ze strony mych wielbicieli. Zapłaciłem dla siebie dwanaście wieńców, a rzucono mi na scenę tylko cztery.

(„Śmigus“).

Dalekie pokrewieństwo.

— Kto jest ta pani, z którą się witałeś?

— Moja krewna.

— Blizka?

— Ale gdzie tam, mieszka na Litwie.

(„Śmigus“).

W naszej Administracji złożyli:

Dla chorej nauczycielki S. J.:

H. kor. 4—, N. N. kor. 20—, Helena Uhrykowa nauczycielka z Dębicy kor. 1—.

Na Tow. Szkoły Ludowej:

W Siedmiograj z Woli Pogórskiej kor. 10—, Kęgielnia kolejowa z Uhnowa kor. 2—.

Odpowiedzialny: redaktor

Józef Ziemiński.

Kąpiele z kwasu węglowego (CO₂)

zastępujące kąpiele w Nauheim, Kissinger

wyrobia

Lwowska Fabryka chemiczna

„T L E N“.

Kąpiele te, stosowane na ordynację i pod kontrolą lekarza, działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozemnie płuc, wadach serca, nerwowej niemocy płciowej itp., niemniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracji w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokroć niższy.

Nabyć można w aptekach i żądać z marką fabryki:

T L E N

Liczne zaświadczenia i podziękowania:

Zaświadczenie. Z całą szczerością i sumiennnością poświadczam, że kąpielom z kwasu węglowego, wyrabianym przez lwowską fabrykę „TLEN“ zawdzięczam po długoletniej ciężkiej chorobie serca, którą stwierdził u mnie Profesorowie: Dr. Neusser, dr. Widman, i dr. Prus, powrót do zupełnego zdrowia, i z tego powodu każdemu cierpiącemu na serce używanie tych kąpielii według wskazań lekarzskich, jak największej polecam.

Zdzisław Kamiński

naczelnik salinarny w Łanczynie.

I Mam zaszczyt oznajmić, że rzeczywiście tylko kąpiele z kwasu węglowego wyrobu fabryki „TLEN“ wyleczyły mnie z reumatyzmu, na który od 8-go roku życia swego cierpiałem. Używałem dotąd wszelkich środków i różnorodnych kąpielii, lecz wszystko bez skutku. Kąpiele siarczane, słone, gorące, hydropatyczne, masowania itp. przynosiły ulgę na czas krótki, lecz z najdrobniejszej przyczyny choroba znowu wracała. Dopiero za poradą lekarzy użycie 26 kąpielii z fabryki „TLEN“ uzdrowiły mnie i od 2 lat nie mam więcej bólów, ani łamania. Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za swój cudowny preparat.

Adolf Helm, aptekarz.

Do Szanownej Dyrekcji fabryki „Tlen“ we Lwowie.

Z prawdziwą przyjemnością śpieszę podziękować Szanownej Dyrekcji za rychłe przysłanie mi piętnastu paczek soli do kąpielii z kwasem węglowym, których działanie w moim znużeniu i wyczerpaniu nerwowem okazało się wprost niezrównanem. Znakomity ten wyrób jest istotnie godny jak najszerzego rozpowszechnienia. Z wyrazem prawdziwego szacunku

K. Srokowski, literat.

Do Szanownego Zarządu fabryki „Tlen“.

Upraszam o nadesłanie 10 skrzynek soli do kąpielii z kwasem węglowym dla mojej kuzynki. Jest to cudowny środek, który wyleczył mnie zupełnie z reumatyzmu ręki. Od lat kilku cierpiałam tak, że ruszyć ręką nie mogłam, obecnie od roku nie czuję najmniejszego bólu i swobodnie władam ręką itd.

Zofia Solarska

Leipzig (Gohlis) den 21. 6. 05.

5663

Im Besitze Ihrer Bäder, fühle ich mich gleichzeitig verpflichtet Ihnen meinen wärmsten Dank auszusprechen, da ich schon einige Jahre an Rheumatismus leide und ich verschiedene Mittel angewendet habe, die mir jedoch soviel wie garnichts halfen. Nachdem ich nun einige Ihrer Bäder nahm spüre ich bedeutende Besserung, ersuche Sie daher um weitere Zusendung von 15 Kistchen. Ich werde nicht ermangeln Ihr Fabrikat in meinem Bekanntenkreise zu empfehlen

mit Hochachtung

C. Schmidt, Beamter.

Fürth i. B. den 26.8. 05.

Mit Gegenwärtigen ersuche, ich um Zusendung von weiteren 15 Bädern da mir die bisher gelieferten schon sehr gute Dienste geleistet haben, wofür ich Ihnen hiermit auch zugleich meinen herzlichsten Dank ausspreche.

Achtungsvoll

Frau A. Qualbrun.

Nürnberg den 22. 7. 05.

Mit Freuden constatiere ich, dass der Verbrauch der mir gesandten 5 Bäder einen über Erwarten guten Erfolg hatten, zumal ich mit den dies jetzt benutzten Mitteln nur einen negativen Erfolg erzielte. Indem ich Ihnen meinen herzlichsten Dank abstatte, bitte ich Sie mir weitere 10 Bäder per Nachnahme zuzusenden zu wollen. Seien Sie versichert, dass ich es nicht unterlassen werde Ihr fast wunderwirkendes Präparat den mit dieser Krankheit befallenen Menschen meinen Bekanntenkreises aufs wärmste zu empfehlen

Hochachtungsvoll

Frau J. Körner.

Frankfurt a. M. den 3 Sept. 1905.

Teile Ihnen mit, dass ich durch Gebrauch Ihrer Bäder sehr viel Linderung erhielt. Seit 7 Jahren leide ich an Gicht und Rheumatismus und kann ich zu meiner Freude berichten, dass alle Mittel die ich benutzte, mir die Kohlensäure Bäder von „Tlen“ am besten getan haben und kann ich dieselben für jedermann aufs beste empfehlen. Ich bitte um weitere Zusendung von 10 Kistchen.

Achtungsvoll

Fri. S. E.

Oprócz kąpielii z kwasu węglowego, które w ciągu lat kilku bardzo się rozpowszechniły, wytwarzamy obecnie:

Kąpiele borowinowe, z kwasem węglowym.

Kąpiele borowinowe zwykłe Francenzbadzkie

Kąpiele jodowo-bromowe z kwasem węglowym.

Kąpiele balsam-sosnowe z kwasem węglowym.

Przyrządzenie kąpielii z naszymi solami jest nadzwyczaj dogodna, a sama kąpiel bardzo przyjemna w użyciu. Do podjęcia fabrykacji powyższych soli kąpielowych zachęceniu zostaliśmy przez JWiernożnego Pana Dr. Antoniego Gluzińskiego, profesora Uniwersytetu lwowskiego i wielu lekarzy praktykujących.

Cenniki i prospekty gratis i franko.

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marży pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“: nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

Uczniowie szkół średnich znajdują przy rodzinie doskonałe umieszczenie. Pokoje słoneczne, wikt higieniczny, łazienki w domu, język niemiecki i fortepian. Opieka troskliwa w domu i szkole. Bliższych informacji udziela właścicielka domu przy ul. Lelewela 7, Lwów. 8378

Prywatna Akademia Handlowa w Lipsku 12-miesięczne studium w celu osiągnięcia dojrzałości do wyższych kariery kupiecko-technicznej. Specjalne kursy dla działu kierownictwa rozmaitych branż. Prospekty darmo w sekretaryacie. Johannisplatz 5. 7315

Dyrekcja I-go Niemieckiego Liceum dla dziewcząt we Lwowie

zawiadamia, że rok szkolny 1906/7 rozpoczyna się z dn. 6 września. Wpisy nowych uczennic, egzamina wstępne i uzupełniające odbywać się będą od 28 sierpnia do 5 września codziennie od godz. 3 popoł. Zgłoszenia uczennic i pensyonek uprasza się przesyłać po dzień 25 sierpnia tylko listownie a dyrekcja udzieli każdorazowo jak najchętniej dokładnych informacji.

Dr. Albert Zipper dyrektor 8415

Fanny von Dittner właścicielka liceum

Posady poszukiwane

Początkujący koncypiant adwokacki poszukuje posady na prowincji. Zgłoszenia: Palek, Tłumacz. 8398

Uczeń VII gimnazjalnej obejmie praktykę w aptece. Zgłoszenia: Palek, Przemyski. 8399

za protekcją celem uzyskania cyurum, złożył młodzieńcze mówiący kilkoma językami 100 koron na jakiś cel lub prywatnie „Pedani“ restante. 8464

Urządnicę energiczną administrator przyjmie zarządkami na skromnych warunkach. Adres: Zubaczewski-Bratowska 11 a. 8467

Związek nauczycielek, Klonowicza 7. Poleca bonę Polkę w średnim wieku. 8451

Kandydat adwokatury z egzaminem adwokackim poszukuje posady. Zgłoszenia do Admin. Słowa pod „Kandydat adwokacki“ za okazaniem kwitu. 8495

Osoba w średnim wieku poszukuje posady na wsi za klucznictwem i kucharkę z dobrymi świadectwami. Adres: Skarbowska 13. Bliższa wiadomość u dozorcę. 8516

Zaopiekuję się dziećmi i do- mem u wdowca, post.-r. „Miłaszewska“, Lwów. 8513

Posady zaobserwowane

Handel papieru Jana Koziały w Jarosławiu przyjmie zaraz zamiejscowego chłopca do praktyki. 8520

Handel delikatesów Marcina Kaweckiego w Samborze poszukuje dwóch praktykantów do handlu. 8518

Zdolny pomocnik z działu blawatnego, znajdzie stałą posadę — refleksyjny musi władać jęz. pol., ruskim i niemieckim. Oferty pod adres: Ludwik Sirowy, Przemyski. 8490

Korespondentka w języku niemieckim, polskim i rosyjskim poszukiwana dla domu handlowego. Panie, które biegle i samodzielnie w tych językach korespondują wniosą ofertę przez biuro dzienników Buchstaba pod „A. F.“ 8432

Adwokat dr. Kohl w Przemyslanach poszukuje zaraz koncypianta biegłego w praktyce prowincjonalnej. 8114

podróżujący z dobrymi referencjami dla fabryki chemicznej poszukiwany. Pierwszeństwo mają obznajomieni z działem farb i lakierów. — Zgłoszenia pod „Energiczny“ Administracja Słowa. 8425

Leśniczy doświadczony i energiczny znajdzie zaraz posadę do samodzielnego zarządu większym majątkiem lasowym w powiecie liskim. Zgłoszenia: „I. G. R.“ Adm. Słowa. 8420

Praktykanta korespondentki i buchalterki z tartaku parowego, żyda, przyjmie zaraz. Adres: Leon Grünhau, Sanok. 8382

Zdolnego podróżującego przyjmie winiarnia M. Kleina, Mikolsburg. 8354

Poszukuje się kamerdynera kawalera i strzelca kawalera, obznajomionych ze swoją służbą, dłuższymi świadectwami w dobrych domach. Kaucje 600 koron pensje po 60 koron miesięcznie. Zgłoszenia pod „Strzelec“ do biura dzienników Płonna, Lwów. 8406

Pomocnika młodszego, władającego językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, obznajomionego z robotami piwnicznymi poszukuje Jakub Kisieliński, Stanisławów. 8445

Cukiernia Angelo, Stryj poszukuje ucznia do praktyki; z już rozpoczętą praktyką, mają pierwszeństwo. 8444

Apteka Juliusza Drancza w Trembowli poszukuje magistrów od 1 sierpnia. 8446

Magistra farmacji rutynowanego poszukuje aptekarz Fischer w Stanisławowie. 8459

Panna z ładnym piśmem znajdzie zaraz zajęcie w biurze. Zgłoszenia z cur. vit. i podaniem piąty pod W. Z. 415 Adm. „Słowa Polskiego“. 6456

Poszukuje się leśniczego młodszego, energicznego do nadzoru kilku rewirów. Kaucja 1200 koron. Pensja 1200 koron. Zgłoszenia pod „Leśniczy“ do biura dzienników Płonna, Lwów. 8405

Pomocnika rutynowanego bufetowca przyjmie handel Hellwiga i Żytnego, Lwów, Czarneckiego 1. 2. 8450

Praktykanta z dobrego domu przyjmie Fabryczny Skład sukna Zajaczków i Lankosz, Lwów, Teatralna 3. 7267

Większy dom spedycyjny i komisowy poszukuje do natychmiastowego wstąpienia kantorzysty i panny, biegłych w korespondencji polskiej i niemieckiej, jakoteż obznajomionych z buchalterią. Zgłoszenia ze świadectwami i warunkami pod „Sumiennosc 47“ do Admin. Słowa. 8503

Zdolny koszykarz znajdzie stałą posadę. Zgłoszenia z odpisami świadectw, oraz warunkami przyjmujące Muzeum przemysłowe w Rzeszowie. 8501

Łączącego przyjmie Specjalny skład linoleum i cerat — Lwów, Karola Ludwika 3. 8497

Panny z ładnym piśmem, z praktyką biurową poszukuje Specjalny skład Linoleum i cerat, Lwów, ulica Karola Ludwika 3. 8496

Adwokat dr. Eichel w Sanoku poszukuje rutynowanego koncypianta. Posada zaraz do objęcia. Zgłoszenia adresować do 16 sierpnia br. Karlsbad, „Haus Odessa“. 8507

Zdolna modniarka, katol., potrzebna przy ul. Karola Ludwika 5. 8494

Apteka Lepiankiewicza w Samborze przyjmie do praktyki ucznia z ukończoną szóstą klasą gimnazjalną. Zgłoszenia tylko osobiste do 10 sierpnia. 8362

Poszukuje się rządcy dóbr teoretycznie i praktycznie wykształconego z dłuższą praktyką w silie wieku zdolnego do prowadzenia interesów majątkowych, znajdującego się na gorzelnictwie. Kaucja 4000 k. pensja 4000 k. Zgłoszenia pod „Rządca“ do biura dzienników Płonna, Lwów. 8407

Dzielnego zastępcy (chrześ.) przyjęci będą przez wiedeńską firmę dla bardzo po- kupnego między rolnikami artykułu za stałym wynagrodzeniem i prowizją. Tylko szczególnie dzielni zechcą się zgłaszać pod „G. H. 5426“ poste rest. Lwów. 7380

Spółka spożywcza w Kamionce Strum. przyjmie zaraz praktykanta do handlu korzennego. Zgłoszenia przyjmują Dyrekcja. 8498

Artykuły spożywcze

Świeży miód pszczołowy lipcowy (tegoroczny zbiór pierwszy) patokę, deserowy, już rozsyła w 5 kg. blaszankach szczelnie zamkniętych po 6 koron z opłatą pocztową i blaszanki. Zarząd dóbr i paśnik Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 7890

Masło dworskie

świeżutkie, niesolone, z okolic Rymanowa pół kg. 60 ct. Masło deserowe z Mleczarni w Gdowie pół kg. 72 ct. Zygmunt Proceli, handel towarów korzennych, Lwów ul. Chorążczyzna 12. 8412

TANIA KAWA.

Santos dobra 55 ct. za 1/2 kg. Portoriko prima 65 „ „ „ „ Ceylon wysm. 75 „ „ „ „ „ plantac. 90 „ „ „ „ „ perłowa 90 „ „ „ „ „ Mocca arabska 80 „ „ „ „ „ 4^{kg}. franko za pobraniem. wysła Adolf Singer, Lwów Sykstruska 1. 5764

Konfitury różane 1 kg. 2-40 w 1 1/2 kg. słoikach wysła gospodarstwo domowe Latacz. 8324

Czekoladę

w ołatkach 5 kg. pakiet pocztowy wysła franco za pobraniem zł. 5-53

Parowa fabryka czekolady i cukrów

H. TRETER we Lwowie, ul. Kopernika 3. 8215

Krajowy Zakład sadowniczy w Zaleszczykach sprzedaje pomidory po kor. 2-20. Renklody i szlachetne sliwki po kor. 3-20 koszyczek 5 kg. franco. 8509

Kupno i sprzedaż

Garnitur młocarniany używany kupi lub zaraz do młocki wypożyczy Jaworski Ostrowczyk Skwarzawa. 8443

KASY ogniotrwałe oryg. Wertheimera dostawcy dla c. k. Sądów poleca na dogodnie spłaty jeneralny zastępca

M. KORKES Skład maszyn rolniczych i kamieni młyńskich słynnych pod nazwą „HOFFNUNG“, jakoteż centrifuż do mleka. Pracownia slusarsko-mechaniczna Lwów, ul. Gródecka 10. Telefon nr. 829. 6315

Pierścionki

obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca Franciszek Kwasiński, plac Halicki 3. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje. 529

Kupię II i IV tom Przechodzień „Jagiellonek“. Zgłoszenia pod J. D. 37. poste restante Kraków, za okazaniem kwitu. 8469

Irlandzkie setery, sześciotygodniowe szczeniaki, pełnej krwi, od znakomych rodziców, długi włos. Sprzeda kapelmistrz salinowy w Stebniku obok Drohobycza. 8460

Sprzęty kościelne, cerkiewne i meble stylowe wykonuje najtaniej artystyczna Pracownia stolarska, Jan Żurawiecki, Lwów, ul. Tkacka 3. 8370

Poszukuję automobila o sile do 20 koni, używanego, do kupienia, warunki lekkie i trwałe budowa. Bliższa informacja S. G. poste restante Horozanka. 8466

Likwidacja Spółki Tapicerów tylko do 1 września. Do nabycia jeszcze kompletne sypialnie, salony, jadalnie, dywany, portyery, firanki, kapy, materace meblowe, kołdry itp. Lwów, Jagiellońska 3. 8326

Sprzedaż drzew szlachetnych w formierach i deskach. Specjalność przybory do robót piteczkowych Filip Ebel Lwów Sykstruska 12. 8319

Tapety 40% taniej z powodów likwidacji poleca Spółka tapicerów lwowskich ul. Jagiellońska 3. 7874

Plan do nabycia par psów legawych, białych, brązowo nakrapianych z brązowymi plamami, bardzo ładnych i z dobrego gniazda. Zgłoszenia: Nadleśnictwo dobr. Wysockich w Korzenicy op. Nowa Grobla. 8422

Registra gospodarcze układu K. Madeyskiego (wyd. 5-te) K. i W. Cybulskiego, oraz wszelkie w zakresie gospodarstwa wiejskiego wchodzące druki poleca SEYFARTH & DYDŃSKI we Lwowie, przy placu Maryackim. 8019

Jan Jarzyna, jubiler i złotnik poleca bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najniższych cenach. Lwów, pl. Maryacki 4. 3039

Rasowe Leonard Bernard, o-cio tygodniowe suczki sprzedam. Korallnicka nr. 6. Dozorca wskaże. 8493

Wyżłice szczeniata 5 mies. sprzedam Grubenthal, Bochnia. 8519

Niezerównane w użyciu Christofla z Paryża srebro stołowe do wypraw słu- bnych poleca Jan Wojtych, złotnik, Lwów. Akademicka 8. 8272

Fotel nowy dla chorych do rozkładania sprzedam. — Zgłoszenia do Administracji Słowa pod „Fotel“. 8524

Rzepę ścierniankę białą kilogram 2 kor. poleca Antoni Klimowicz i Syn we Lwowie. 8523

Pawie wiekiem starsze i młodsze tanio sprzedam, wiadomość Horyniec dworzec, urząd stacyjny. 8506

Do sprzedania Grottera Wojna 11 fotografii wędle wielkości oryginału [Angerera] w ramach drewnianych natural. oszklone — dalej Unia lubelska sztych Redlicha w brunatnych ramach oszklone — wiadomości udziela księgarnia Feliksa Westa w Brodach. 8508

Interesy handlowe

2400 koron kto pożyczyc na dobry procent spłacane ratami p. k. 100 miesięcznie od 1 stycznia 1907 przez Bank. Adres: „Pewność 2400“ poste rest. Lwów. 8389

Poczta Horyniec III z do- chodem 370 k. miesięcznie, miejsce kąpielowe, do zamiany. 8500

Poszukuję inteligentnej spółniczki do utworzenia zakładu w Krakowie. Kapitał 3000 K. dochód netto 50 proc., szczegółowe oferty: „Sumienay 1.“ poste restante za okaz. kwitu Lwów. 8461

Apteka mała do wydzierżawienia zaraz. — Adres „Apteka“, rest. Lwów. 8419

Handel korzenny do sprzedania na prowincji pod korzystnymi warunkami. Zgłoszenia J. W. Adm. Słowa Polskiego. 8448

Poczta III/4 w przeszłej i bardzo zdrowej okolicy miłą od Krynicy do zamiany? Zgłoszenia Poczta poste rest. Hołyn. 8465

pożyczki hipoteczne udzielam na dobra i kamienice. Zgłoszenia do Admin. Słowa pod „Hipoteka“. 8491

Poczta 2/1 filia w większym mieście, która przejdzie do 1 do zamiany na prowincję. Zgłoszenia p.-rest. „Zamiana“ Sokal. 8514

Nieruchomości

Nowo wybudowana willa o 7 ubikacjach w obszernym ogrodzie w pobliżu lwowskiego tramwaju elektr. oddalona 10 minut od Rynku do sprzedania. Bliższe szczegóły w kancelarii adwokackiej ul. Krzywa 1. 12. 8377

Majątki ziemskie większe i mniejsze kamienice, wille, jakoteż wille na prowincji, młyn wodny, kamienice na zamianę na majątki, jakoteż dzierżawy majątków z gorzelniami i bez, wszystko korzystnie do nabycia. Również potrzebuje majątków mniejszych, większych i dzierżaw, jakoteż kamienic. Za dyskretyję ręczy się siostwem honoru. Adres: Lwów, fachs pocztowy Nr. 67. 8473

Bardzo tanio i pod korzystnymi warunkami 2 realności w Kleparowie, murowane, z ogrodami zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość: Towarzystwo wzajemnego kredytu we Lwowie, ul. Teatralna 1. 7876

Willę z ogrodem kupię. — „Willa“ do Administrac. Słowa za okazaniem kwitu. 8492

Parcela przy ul. Dwernickiego do sprzedania, wiadomość Dwernickiego 14. 8515

Majatek 450 morgów, blisko Lwowa, bardzo korzystnie do nabycia. Wiadomości udzieli Ciołek, plac Kapitulny nr. 2, II. p. 8479

Dwie kamienicy przy ulicy Królowej Jadwigi we Lwowie do sprzedania pod bardzo korzystnymi warunkami, a to z powodu wyjazdu, porozumieć się można listownie co do warunków kupna adresować K. M. poste-rest. Krościenko, k. Chyrowa. 8517

Mieszkania i sklepy

3 pokoje duże, kuchnia, łazienka, spiżarka do najęcia ul. Sadownicka 49. 3108

2 pokoje duże z kuchnią frontową słoneczną zaraz Zimorowicza 20. 8512

Poszukuję od września 3 pokoi z kuchnią przedpokojem w okolicy VI gimnazjum. „Mieszkanie“. Administracja Słowa Polskiego. 8439

Nauczyciel gimnazjalny przyjmie na stancję jednego lub dwóch uczniów. Bliższa wiadomość w Dyrekcji czwartego gimnazjum codziennie 10-12. 8470

Dwóch studentów z niższych klas szkół średnich z domu zamożnego, znajdują umieszczenie przy rodzinie urzędniczej. Utrzymanie zdrowe, porządne, opieka rodzic. w domu konwersacja niemiecka. „M. S.“ Lwów, Zielona 34 b, I piętro. 8431

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, choroby skórne kobiece, oświecenie na nie neurasztemii leczy 4187 **Dr. F. R. S. CH** PASAŻ HAUSMANA 8.

Co jest dowodem

wrodzonej dystynkcji, wytrawnego sztyku, subtelnej elegancji, wyższego ducha i wysokiej kultury u człowieka?

Zamiatowanie czystości

śnieżna, połyskująca biel białizny, kołnierzy, maniszetów, koszul, które zyskownie prąsuje parowa pralnia

F. Wojciechowski w Jarosławiu 8367

jedna z największych w Europie, w przeciągu 3-8 dni.

Ekspedycja na prowincję prowadzi się z jaknajwiększą starannością i akuracją z gwarancją za tożsamość białizny.

Zastępcy na prowincję są posądani

Biuro informacyjne

przy „Polskim Związku Nie- wiast katolickich“ pod kierownictwem p. W. JAWOR- NICKIEJ w Krakowie, Rynek, „Pałac Spiski“ 34.

Udziela wszelkich informacji rodzicom chcącym kształcić córki swe w gimnazjach, pensyonatach, klasztorach i średnich zakładach naukowych w Krakowie, oraz pannom mającym zamiar uczęszczać na Uniwersytet, Kursa im. A. Baranieckiego, kursa ogrodnicze, gospodarcze, do konserwatorium, szkoły robót i rzemieślniczych, szkoły handlowej itd. Poleca także odpowiednie mieszkania.

Związek mieć będzie od jesieni własny swój internat. Informacji udziela się po otrzymaniu znaczków pocztowych w kwocie 1 kor. (40 kop. 1 marka). 8120

Listy wielkiego Przed- siębiorcy do syna. Listy te pisał John Graham, z łaski losu i własnego sprytu kupiec, naczelnik firmy Graham i Ska, wyrób wieprzowiny w Chicago, znany na giełdzie pod przydomkiem „Stare ry- to“ do Syna swego Pierre- ponta, krotkochwinnie przez drohów przezwany „Ry- kiem“. Wydał z oryginału J. H. LORIMER, przetł. z ang. St. Lack. **Księgarnia Polska** we Lwowie drukiem ogłosiła i sprzedaje egzemplarz po kor. 2-60 w oprawie po kor. 3-60. 6409

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1-20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17-19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

LOS y gziekolwiek zastawione wykupujemy, dopłacamy do pełnego kursu i te same losy (te same numery) na życzenie odstepujemy na niskie spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Posiadacze losów mogą za nie otrzymać kurs dzienny i te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na spłaty miesięczne. — Prosimy zażądać numeru okazowego „Gazety handlowej“, która wychodzi naszym nakładem dwa razy w miesiącu. — Czeki pocztowe bezpłatnie.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Północno Niemiecki Lloyd
(Norddeutscher Lloyd)
GENERALNA AGENTURA DLA GALICJI
we Lwowie, ulica Gródecka 1. 93.



Regularna bezpośrednia komunikacja przewo-
zowa z Bremen, pospiesznymi i pocztowymi
parostatkami:

Do Stanów Zjednoczonych Ameryki:
(Nowego Yorku, Baltimore Galveston)
Brazylji; Argentyny (Buenos Aires), Australii;
Japonii etc. 8521

Bilety kolejowe do każdej stacji Północ-
nej Ameryki. 221

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela
i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloyd'a
we Lwowie, ul. Gródecka 1. 93.

J. A. BACZEWSKI

we Lwowie 8364

c. i k. dostawca nadworny.

SPIRYTUS

Esprit de vin Marque d'or

Pierwszej próby

Najlepszej jakości

5 Kg.

blaszanka

Mączka żuźłowa Thomasa

Bacznosc na
znak ochronny



Bacznosc na
znak ochronny

jest

7299

najsukuteczniejszą na wszelkie rośliny ozime, ko-
niczyny i łąki.

Pod gwarancją czystej, prawdziwej i sku-
tecznej mączki dostarcza

Generalny reprezentant „Fabryk fosfatów Thomasa“

Józef Karrach

we Lwowie.

Należy strzedz się przed zakupem fał-
szowanych i bezwartościowych żużli
o naśladowanym znaku.

Jakób Schapira 8373

mający koncesyonowane przedsiębiorstwo wiercenia studni
w SOKALU, podaje do wiadomości, że od dnia 20 lipca br.
mieszka we Lwowie ulica Słoneczna 5 i tu też przyjmuje
zamówienia dla rzeczonoego przedsiębiorstwa i poleca się
nadal łaskawym względem Szanownej Publiczności.



Tak zachwalane Singe-
ra maszyny do szycia i
haftu przez agentów Tow.
pruskiego są starego systemu
wyszego z użycia, która co
do wykonczenia i jakości, jak
również najnowszych ulepszeń
nie wytrzymują konkurencyi
z maszynami, które trzymam
na składzie. Prowadzę han-
del od 33 lat bez pomocy na-
trętnych agentów. Ostrzegam
przed agentami, którzy za
swoje pośrednictwo otrzymu-
ją 20—30 prc. prowizji, zaś kupujący lichą i drogo zapła-
coną maszynę pod nazwą oryginalną. Pierwszy i najwię-
szy w kkraju: **Skład maszyn do szycia, który nie
posługuje się agentami.**

Lwów, Hotel Żorża. JÓZEF IWANICKI,
Proszę żądać cenników. 3036 mechanik i specjalista.

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA

puder antyseptyczny

przez powagi lekarskie po-
lecany, jest najlepszym
proszkiem do zasypywania
dla niemowląt i dzieci. —
Prawdziwy tylko z marką
„Opatrzność“. Cena pudełka
70 halerzy.

HAYA

mydło higieniczne

jest najlepszym mydłem do
mycia dzieci. Sporządzone
z materyatów najdelikatniej-
szych, odpowiada najwybre-
dniejшему wymogom hygie-
ny. Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naślado-
wnictwami! — W każdej aptece i drogerji do nabycia!
Żądać należy wyraźnie!

„HAYA“ pudru antyseptycznego. 221 Główny skład
„HAYA“ mydła higienicznego. 221 wysyłkowy

S. HAY, aptekarz c. i k. dostawca nadw.
we Lwowie. 2121

Istniejąca fabryka i skład mebli stylowych pod firmą

IGNACY MILWIW

we Lwowie, ul. Słoneczna 13—15 (pasaż Hermanów)



poleca największy wy-
bór: kompletnych sy-
pialn, jadaln, salonów.
Urządzenia biurowe i
kuchenne we wszy-
stkich stylach — jako-
też meble gięte i że-
lazne. — Dla wygody
PT. Publiczności dają
meble na wypłat po
cenach najniższych.
Wszelkie obśtalunki
usukutecznią się w naj-
krótszym czasie.

Uwielamiam jedno-
cześnie, iż w pasażu
Hermanów urządzeniem
nieustającą wystawę
kompletnych urzą-
dzeń. 8116

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie.

FILIE:

w Krakowie
w Czerniowcach
w Tarnopolu.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje

EKSPOZYTURY:

w Stanisławowie
w Podwołoczyskach
w Nowosielicy

wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe usukutecznią się pod najprzystępniejszymi warunkami i udzie-
la wszelkich informacyi co do pewnej i korzystnej **lokacyi kapitałów.**

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.

BEZPŁATNE PRZEGLĄDANIE NUMERÓW

losów i innych papierów podlegających
losowaniu.

Ubezpieczanie losów przed stratą z powodu wylosowania.

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania pa-
piery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucji zagranicznych tak zwane

536

DEPOZYTY SCHOWKOWE

(Safe Deposits)

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku pod własnym
kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechować można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jaknajdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.